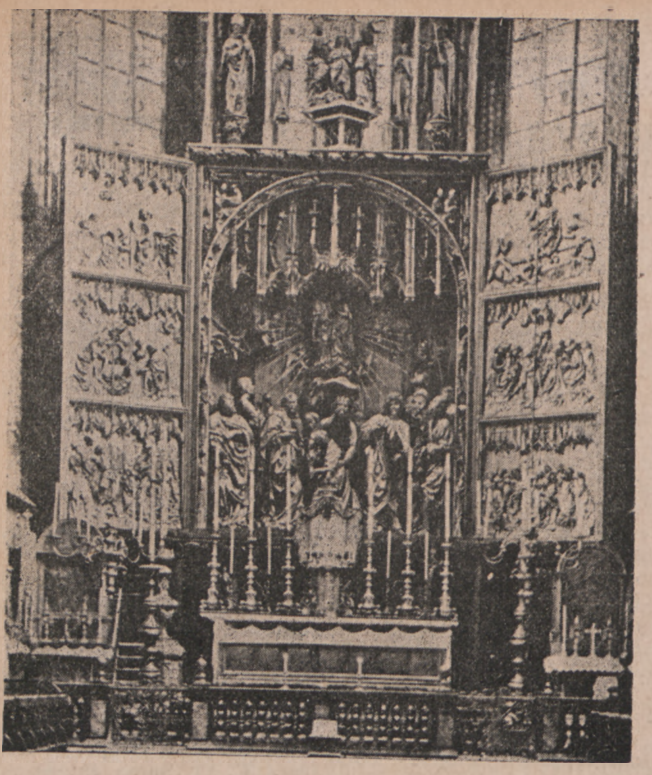
Cena 3 pensy

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 19 LUTEGO 1950. NR. 8.



OŁTARZ WITA STWOSZA

W Kościele Mariackim w Krakowie ustawiono już rusztowania, potrzebne do zmontowania ołtarza Wita Stwosza. Ołtarz ten wywieziony przez Niemców z Krakowa i w kwietniu 1946 z powrotem przywieziony z Norymbergi, został gruntownie odnowiony w pracowni konserwatorskiej na Wawelu, i więcej niż odnowiony, bo ocalony od zagłady ze strony pasożytów drzewnych i próchnicy. Praca pochłonęła 75.000 godzin a koszt wynosił przeszło 13 milionów zł.

Wit Stwosz pracował nad ołtarzem 12 lat, od r. 1477 do 1489, wykonując zamówienie mieszczan krakowskich, którzy zebrali na ten cel 2.800 złotych. Całość wykonana została w drzewie lipowym z kniej podkrakowskich. Niektóre z tych lip sięgały niewątpliwie czasów Bolesława Chrobrego. Miękkość drzewa umożliwiła wirtuozerię pracy rzeźbiarskiej. Olbrzymie trzymetrowe figury wykonane zostały z jednolitych pni przy olbrzymim bogactwie szczegółów.

Ołtarz poddano kilkakrotnie konserwacjom, co zatarło jego pierwotny wygląd. W wieku XVI i XVII dokonano powierzchownych przemalowań. W XVIII wieku ołtarz znalazł się w największym niebezpieczeństwie, ponieważ uważany był za niemodny i miał ustąpić miejsca ołtarzowi barokowemu z marmuru. Na szczęście fundator zmarł przed rozpoczęciem robót, a jego spadkobierca nie wykonał zostawionego w testamencie polecenia.

W latach 1932 i 1933 rozpoczął konserwację prof. Rutkowski, lecz ograniczył się do usunięcia nalotów z XIX wieku. Wówczas (1868 — 1871) zmatowano złoto, przemalowano jaskrawsze barwy i wszystkie włosy na czarno. Tego wymagała moda.

Obecny konserwator, prof. Słonecki, przywrócił ołtarz do pierwotnego stanu, t.j. usuwając wszystkie późniejsze zmiany, dotarł do cienkiej warstewki autentycznego koloru Stwosza. Wyniki są rewelacyjne.

Okazało się, że każdy, najdrobniejszy ornament tworzy odrębne dzieło sztuki. Wśród splotów gałązek i słupków w części architektonicznej są malenkie figurki chimer, znanych z katedr gotyckich. Tło, również drobiazgowo wypracowane, tworzą fragmenty pejsażowe i realistycznie skomponowane fragmenty miast średniowiecznych.

W każdej postaci ludzkiej zawarte są różne odcienie myśli i uczuć. Zwłaszcza ręce, oglądane z bliska, zachwycają nie tylko niewysłowionym pięknem linii, ale przede wszystkim ekspresją dramatycznego gestu, określającego charakter i sytuację. Wiele twarzy i kostiumów posiada charakter polski i dokumentarny.

W wiązku z ponownym umieszczeniem ołtarza w kościele Mariackim powstała wśród krakowskich konserwatorów dyskusja na temat konieczności dostosowania wnętrza kościoła do charakteru ołtarza. Podnoszą się głosy za „oczyszczeniem" kościoła z olbrzymiej ilości sprzętów, a nawet wysunięto pogląd, że polichromia Matejki tworzyć będzie „dysonans" z barwnością ołtarza, dla którego najwłaściwszą oprawą byłoby sklepienie gotyckie, pozbawione wszelkich ozdób. Choćby to ze stanowiska malarskiego było słuszne, trudno przypuścić, aby zostało wykonane.

WASZYNGTON KU CZCI GEN. KRZYŻANOWSKIEGO

W 63 rocznicę śmierci polsko-amerykańskiego bohatera wojny domowej, generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, odbyła się w dniu 1 lutego na cmentarzu narodowym Arlington w Waszyngtonie uroczystość złożenia wieńca. Uroczystość urządził Polski Legion Amerykańskich Weteranów, którego przedstawiciele przybyli z tej okazji z głównych miast Ameryki.

Podczas przemówień delegatów i gości podkreślono z naciskiem, że Polska, z której wywodził się bohaterski generał Krzyżanowski, walczący w sprawie wolności amerykańskiej, dotychczas tej wolności sama nie posiada. W uroczystości wzięło udział wielu kongresmanów, przyjaciół Polski i delegatów różnych organizacji amerykańskich.

ZGON KS. PRAŁATA MAZANKA

W dniu 1 lutego br. zmarł ks. Stefan Mazanek, protonotariusz apostolski, prałat-scholastyk kapituły metropolitalnej, kanclerz kurii książęco-metropolitalnej w Krakowie, przeżywszy lat 55.

Była to jedna z wybitnych postaci kleru krakowskiego, prawa ręka ks. Metropolity Sapiehy.

STANY ZJEDNOCZONE W WALCE Z KOMUNIZMEM

New York (IC). Przedstawiciele 60 różnych ogólno-amerykańskich organizacji, liczących łącznie 50 milionów członków, zadecydowali w dniu 29 stycznia 1949 roku na zjeździe w New Yorku utworzyć jedną ogólną organizację do zwalczania komunizmu. Wyłoniono komitet z 17 członków, który w ciągu 90 dni przygotować ma następujące punkty:

1. Opracuje plany najskuteczniejszego i powszechnego zwalczania komunizmu w Ameryce.
2. Przeprowadzi ankietę dla wciągnięcia do antykomunistycznej akcji wszystkich uczciwie myślących Amerykanów obojga płci.
3. Przygotuje centralny ośrodek, który będzie służył wszelkimi informacjami na temat komunizmu, jego infiltracji w życie narodowe oraz rozdzielał będzie odpowiednią literaturę. W komitecie biorą udział wybitni działacze obu partii oraz przedstawiciele różnych religii. Między innymi do komitetu należy ks. John F. Cronin z NCWC, rabin Benjamin Schulc, dyrektor Amerykańskiej Ligi Żydowskiej oraz dyrektorzy i dyrektorki innych wielkich organizacji amerykańskich.

Krajowy Komendant Legionu Amerykańskiego George Craig oświadczył podczas konstytucyjnego zebrania, że głównym celem „komunistycznego światowego ataku jest religia i amerykański sposób życia". Uchwalona na zjeździe rezolucja stwierdza, że „infiltracja komunistyczna do amerykańskich szkół, kolegiów, do prasy, radia i filmu, do handlu i przemysłu stanowi bezpośrednie i stale wzrastające niebezpieczeństwo dla samego istnienia Ameryki". „Komunizm w Stanach Zjednoczonych nie jest polityczną lub ekonomiczną filozofią, ale jest zdecydowanie rewolucyjną konspiracją, kierowaną i finansowaną przez obcą potęgę dla rozbicia amerykańskiego społeczeństwa i zniszczenia nie tylko ideałów, ale i niepodległości samej Ameryki".

WZROST KATOLICYZMU W STANACH ZJEDN.

New York (IC). Na wystawie katolickiej z okazji Roku Świętego znajdzie się szczegółowy wykres wzrostu katolicyzmu w Stanach Zjedn., przygotowany przez fachowców amerykańskich. Wykres obejmować będzie 50 ostatnich lat i między innymi zawierać ma następujące szczegóły:

W roku 1900 było w Stanach Zjedn. — 9.907.412 katolików, czyli 13.3 procent ludności, liczącej wtedy 74.400.000. Z początkiem roku 1950 Stany Zjednoczone posiadały około 147. 900.000 ludności, w czym było 26.718.343 katolików, czyli 18.06 procent. W katolickich dziełach religijnych zatrudnionych jest w Ameryce 200.000 ludzi, poświęcających cały swój czas działalności religijnej. W ciągu 50 lat liczba biskupów wzrosła ze 188 do 340, księży z 11.139 do 43.334, braci zakonnych z 3.872 do 7.312, zakonnic z 43.567 do 141.606. Ilość kościołów wzrosła w tym samym czasie od 10.002 do 20.025, ilość seminariów podwoiła się od 401, a liczba kleryków wzrosła z 4.954 do 26.215. W szkołach katolickich pobiera obecnie naukę 4.401.524 dzieci. Ilość katolickich szpitali wynosi obecnie 849. Zakładów dla starców jest 244.

Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych nie tylko dotrzymał kroku rozwojowi ludności, ale posiada wiele wyżej innych jednostek, zatrudnionych w misjach wewnętrznych i dziełach charytatywnych. Szeroka działalność Kościoła w dziedzinie społecznej, kulturalnej i wychowawczej powoduje, że procent katolickiej ludności w Stanach Zjednoczonych wzrasta z roku na rok.

POLACY NA WYSTAWIE CZYNU KATOLICKIEGO

Komisja Roku Świętego 1950, utworzona na zlecenie polskich władz duchownych w W. Brytanii przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w Londynie, postanowiła wziąć udział w Wystawie Czynu Katolickiego, urządzanej w Rzymie w czasie trwania Roku Jubileuszowego 1950. Uznała bowiem, że choćby symboliczny udział najliczniejszego skupiska polskich uchodźców na tej wystawie będzie celowy, zwłaszcza wobec nieobecności na niej katolików z Kraju, którym władze komunistyczne nie pozwolą ani na wyjazd do Rzymu, ani na udział w żadnej z imprez w obrębie Roku Świętego, organizowanych w Wiecznym Mieście.

Powołana do życia Podkomisja Wystawowa na szeregu zebrań ustaliła formę polskiego udziału na wystawie, dostosowując ją do warunków i możliwości, jakie nasze uchodźctwo posiada. Sam fakt nieobecności Kraju na wystawie jest dostatecznie wymowny, udział zaś uchodźctwa polskiego powinien polegać na ukazaniu wierności Kościołowi tych wszystkich, którzy czy to jako żołnierze czy jako wygnańcy lub uchodźcy znajdują się obecnie poza granicami Ojczyzny.

Ostatecznie projekt polskiego stoiska ustalono w postaci poliptyku, złożonego z 9-ciu tablic, ujętych w 3 tryptyki, co daje całemu zestawowi dostateczną elastyczność w dostosowaniu go do warunków miejsca, jakie przypadnie w udziale Polakom na wystawie. Komitet wystawy traktuje ją według pewnych zagadnień, jak prasa katolicka, misje, Akcja Katolicka, zagadnienia charytatywne itp.

Całość poliptyku polskiego została ukończona w ostatnich dniach stycznia b.r., poczem został on wysłany do Rzymu. Przed wysłaniem przedstawiciele prasy mogli się z nim zapoznać w pracowni artysty — malarza p. Witolda T. Marsa, który się podjął wykonania całości. W stronie dekoracyjnej poszczególnych tablic stosowano technikę sgrafittową. Teksty tablic są ilustrowane elementami graficznymi i fotografiami artystycznymi, które wykonał p. Cwirko Godycki w pracowni Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego w Londynie.

Walka o uchodźców

Nowy Jork (IC). Z okazji uchwalenia rozszerzonego prawa o dopuszczeniu uchodźców europejskich do Ameryki sekretarz generalny Katolickich Dobroczynności w Ameryce Msgr. John O'Grady wezwał wszystkich katolików do jaknajwiększego wysiłku celem przygotowania kontraktów pracy i sprowadzenia do Ameryki większych grup uchodźczych. NCWC Resettlement Council, którego dyrektorem jest ks. Alojzy Wycisło, przygotowuje plany przyśpieszonego przewożenia uchodźców przez ocean.

Z drugiej jednak strony są grupy polityczne w Ameryce, którym nie jest na rękę dopływ uchodźców o przekonaniach antykomunistycznych. Były asystent komisji selekcyjnej we Frankfurcie E. Glazek, oskarżył ostatnio na komisji senackiej, że „prawie połowa uchodźców przybyła do Stanów nielegalnie bez odpowiedniego screeningu".

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ (Łk. 18,31-43)

A wziąwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta i nie pojmowali, o czym mówiono.

I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodzi mimo. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

KALENDARZYK

Luty 1950

19 n. — Zapustna, Konrada
20 p. — Leona b.
21 w. — Eleonory, Feliksa
22 ś. — † Popielec
23 c. — Piotra, Damiana, Romany
24 p. — † Macieja ap.
25 s. — Zygfryda, Wiktoryna

Przysłowia polskie

„Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci".

KRONIKA KATOLICKA

ROSYJSKI LEKARZ U KARD. MINDSZENTY'EGO

Wedle zeznań księdza węgierskiego, który znalazł się w Wiedniu, do uwięzionego kard. Mindszenty'ego przybył lekarz sowiecki, specjalista od chorób serca.

Kardynał więziony jest w dzielnicy Koebanya, która przed wojną znana była z tego, iż skupiała się w niej osiadła w Budapeszcie robotnicza ludność polska. Znajdował się tam kościół polski. Więzienie w Koebanyi jest pieczołowicie strzeżone, otoczone zasiekami i oświetlone reflektorami.

„MAŁA HISZPANIA" W BAZYLICE ŚW. PIOTRA

Drugą skolei beatyfikacją w ciągu Roku Świętego — po bł. Wincentym Pallottim — została bł. Maria Desolata Torres Acosta, Hiszpanka, która zmarła w roku 1887 w opinii świętości, przeżywszy lat 61. Założyła ona zgromadzenie Służebniczek Marii, składające się z wyszkolonych pielęgniarek.

Ciało błogosławionej ukryte było w czasie wojny domowej w jednym z murów kościelnych Madrytu.

W ub. niedzielę Ojciec św. w otoczeniu 9 kardynałów ogłosił beatyfikację Marii Acosta. W bazylice zebrało się 2 tysiące Hiszpanów, zachowujących się podobnie entuzjastycznie jak Włosi.

KATOLICKIE PISMO
i DOBRA KSIĄŻKA
TO TWOI PRZYJACIELE

ROK DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ

Zadaniem Instytutu w ciągu ubiegłego roku było realizowanie hasła Akcji Katolickiej i uchwał Rady IPAK w Wielkiej Brytanii w związku z obranym hasłem: „CHRYSTUS KRÓLUJE W POLSKIEJ RODZINIE".

Prace Instytutu rozwijały się w dwóch kierunkach: zewnętrznym i wewnętrznym, dotyczącym ściśle udziału ludzi świeckich w apostolstwie hierarchicznym.

Na zewnątrz działalność I.P.A.K. przejawiała się przez:
a) przedstawianie władzom duchownym i świeckim, polskim i angielskim istotnych niedomagań, przeszkód lub potrzeb w zaspakajaniu i pogłębianiu życia katolickiego wśród Polaków w Wielkiej Brytanii;
b) przez zabieranie głosu w imieniu Polaków-katolików z terenu Wielkiej Brytanii w prasie dla wypowiadania opinii katolickiej lub prostowania mylnych, bądź niewłaściwych z katolickiego punktu widzenia wypowiedzi prasowych.
c) przez powołanie na życzenie księdza Rektora W. Staniszewskiego Komisji Roku Świętego, ktora pracuje w czterech podkomisjach: pielgrzymkowej, wystawowej, prasowo-propagandowej i organizacyjnej;
d) przez zorganizowanie Komitetu Obchodu święta Chrystusa Krola w Londynie pod przewodnictwem p. G. A. Baworowskiego;
e) przez udział prezesa, p. Jana Balińskiego Jundziłła, członka Zarządu Federacji Międzynarodowej Mężów Akcji Katolickiej w kongresie Akcji Katolickiej w Paryżu i w zebraniu Zarządu w Rzymie.

Czynną też była komisja organizacyjna terenu Londyn pod przewodnictwem p. A. Marskiego.

W końcu roku powołano sekcję prasową I.P.A.K., która rozpoczęła regularne wydawnictwo komunikatu, redagowanego przez p. W. Wasiutyńskiego.

Instytut przez swego prezesa był reprezentowany w Komitecie Obchodu napadu Niemiec i Rosji na Polskę w roku 1939.

Komisja Roku Świętego pracowała pod przewodnictwem p. Adama Kosiby. Należy podkreślić działalność podkomisyj wystawowej i pielgrzymkowej.

Podkomisja wystawowa pod przewodnictwem p. F. Frankowskiego, przy pomocy p. A. J. Onyszkiewicza i artysty malarza p. W. Marsa, opracowała na wystawę Czynu Katolickiego w Rzymie poliptyk, obrazujący udział Polski w historii Kościoła w latach 1938/48.

Prace podkomisji pielgrzymkowej są w pełnym toku. Przewodniczącym i sprawującym opiekę duszpasterską i organizacyjną jest ks. mgr. H. Kornacki, który odbył już podróż na szlaku pątniczym, ustalając osobiście rozkład podróży, noclegi, posiłki, zapewnił pomoc lekarzy i sióstr oraz na miejscu w Rzymie ustalił daty audiencji w Watykanie.

W organizacji są podkomisja prasowa pod przewodnictwem pp. S. Sopickiego i sekretarza J. Bielatowicza, oraz podkomisja organizacyjna pod przewodnictwem p. W. Przeździeckiego i sekretarza p. Horbaczewskiego.

W zakresie wewnętrznym Instytut prowadził dla rozpracowania hasła i realizowania uchwał Rady akcję wydawniczą, szkoleniową i odczytową.

I. Akcja wydawnicza obejmowała: pisma okólne, powielane, dające materiał dla zebrań miesięcznych (kwadrans Ewangeliczny, wykład o Kościele i pogadanka nt. rodziny); broszury drukowane „Małżeństwo", „Rodzina" i „Dzieci". Opracowania te są na wyczerpaniu. Duszpasterze wręczali je osobom przystępującym do Sakramentu małżeństwa; broszura „Król Miłosierdzia" oraz obrazki święte na święto Chrystusa Króla i na Rok Święty z modlitwą Ojca św. Piusa XII, referat powielony ks. prałata Wł. Cieńskiego, asystenta kościelnego I.P.A.K. na temat opinii; rozpoczęto też wydawanie opracowań powielanych, pomocnych przy szkoleniu czynnego typu katolika przodownika, które to opracowania złożą się w całości na bibioteczkę sprawności społecznych. Powielono i rozesłano uwagi o organizacji życia zbiorowego i „Przodownik-bibliotekarz".

Wydano i rozprzedano ogółem ponad 60.000 egz. broszur i ulotek drukowanych oraz rozesłano około 10.000 egz. powielonych okólników i komunikatów.

II. Akcja szkoleniowa realizowała praktyczne potrzeby terenu, który domagał się i domaga pracowników społecznych, obznajomionych z nowoczesnymi metodami i formami pracy. Kursy dla przodowników Akcji Katolickiej odbyły się: 2 w Londynie, 2 w Edynburgu, 2 w Stowell Parku i 1 Grendon Hall'u. Ogółem słuchaczy ponad 400. Wykładowcy kładli specjalne akcenty na zagadnienia samowychowawcze i samokształceniowe.

III. Akcja odczytowa miała na celu docieranie z żywym słowem do większych skupisk polskich. Doskonałym osiągnięciem był objazd terenu Szkocji przez p. Onyszkiewicza, który przy pomocy ks. Rektora Bombasa i miejscowego duszpasterstwa odwiedził w 3 tyg. podróży 22 miejscowości, wygłaszając odczyty i odbył około 80 konferencji z przedstawicielami miejscowego uchodźstwa. W podobny sposób był wizytowany okręg Manchester na wiosnę przez p. Zycha i w jesieni przez p. Małachowską. Przy poparciu księży Wł. Cieńskiego, Basa i Stańczyka prelegenci Instytutu mieli możność dotarcia do hosteli i mieszkań prywatnych oraz wygłaszania pogadanek i odczytów w świetlicach i domach parafialnych. Poza tym wszyscy prelegenci oraz szereg członków Zarządu wyjeżdżali na wezwania ks.ks. asystentów Kół Akcji Kat. z referatami, na organizowane obchody, uroczystości i zjazdy terenowe.

W wewnętrznej, samokształceniowej pracy Zarządu Instytutu omawiano w krótkich referatach przed posiedzeniem zadania i współczesne metody pracy Akcji Katolickiej. Sprawozdania i referaty na ten temat wygłosili na miesięcznych zebraniach Zarządu pp. J. Baliński Jundziłł, F. Frankowski i J. Szułdrzyński.

Liczba ogólna Kół Akcji Katolickiej w terenie wzrosła prawie podwójnie, niezależnie od stałej likwidacji szeregu obozów i hosteli, co w wielu wypadkach było równoznaczne z likwidacją zawiązanego Koła. Poza kołami Akcji Katolickiej istnieją powstałe z inicjatywy miejscowej i inne równorzędne komórki pracy katolickiej, które korzystają na równi z pomocy Instytutu i zostały za pośrednictwem swoich asystentów kościelnych zaproszone do udziału w dorocznym zjeździe i zebraniu Rady Instytutu w 1950 roku.

Na wszystkich szczeblach organizacyjnych współpraca komórek Polsk. Akcji Kat. z miejscowymi angielskimi czynnikami katolickimi jest naogół zadawalająca, a w szeregu wypadków, jak np. w rejonach Halifax i Huddersfield doskonała. W Londynie współpraca ta jest bardzo ścisła. Ze względów oszczędnościowych biura Instytutu, Anglo-Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego i Catholic Council for Polish Welfare mieszczą się w jednym pokoju. Instytut przejął na siebie rozsyłanie części darów ubraniowych, pochodzących ze zbiórek wśród członków A.P.C.A., rozprowadzając je dla potrzebujących pomocy Polaków w Kraju i w hostelach. Szereg interesantów Polaków, zgłaszających się do A.P.C.A., również załatwia bezpośrednio biuro Instytutu, szczególnie jeżeli chodzi o roztoczenie opieki moralnej nad chorymi.

Współpraca ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów jak i z innymi polskimi organizacjami społecznymi układa się jak najlepiej. Wspólnie z Zarządem Okręgu „Karpacka" Stow. Polskich Kombatantów odbyto szereg konferencji, oraz wydano wspólną ulotkę w 10 tys. egz.

Zarząd Główny S.P.K. współpracuje ściśle z Instytutem w podkomisji pielgrzymkowej.

SPRAWY FINANSOWO-BUDŻETOWE

Znaczny rozrost pracy Instytutu w ostatnim roku sprawozdawczym musiał pozostać zamknięty w ciasnych ramach budżetu, przewidującego miesięcznie po stronie przychodu jedyną stałą pozycję, którą była zapewniona przez Catholic Council for Polish Welfare subwencja miesięczna w wysokości £.43.0.0. Resztę pokrycia miesięcznych wydatków, obliczonych na nieprzekraczalne £.100.0.0. miesięcznie (łącznie z kursami i wydawnictwami) budżet przewidywał z ofiar i sprzedaży wydawnictw.

W tych warunkach prowadzona gospodarka, jak stwierdza zamknięcie rachunkowe i protokół komisji rewizyjnej z dnia 12 stycznia 1950 r. przedstawia się następująco:

Saldo z roku ub., wpływy i wpłaty £.1768. sh. 14 d 9.

Wypłacono przez kasę podręczną £.1260.

Saldo gotówkowe na dzień 1 stycznia 1950 r. £. 508. sh. 14. d 1.

Wpływy roczne obejmują fundusz wystawowy w sumie £.225 (subwencja ks. Prałata Wł. Staniszewskiego (200) i ofiara gen. Wł. Andersa (25).

Saldo na 1 stycznia 1950 r. obejmuje depozyty pielgrzymów (178). (Szczegółowe rozliczenie podaje powielane „Sprawozdanie I.P.A.K.").

Podkreślić należy z wdzięcznością i uznaniem wzrost ofiarności społecznej na Akcję Katolicką oraz wzrost zapotrzebowania na wydawnictwa Instytutu.

Jest to szczególnie ważne w chwili obecnej, kiedy u progu nowego okresu pracy, Instytut musi oprzeć swoją egzystencję wyłącznie na ofiarności społeczeństwa polskiego, dążąc do utrzymania i dalszego rozwoju dotychczasowego zasięgu swojej pracy w Roku Świętym, Roku Miłosierdzia i Ofiary, roku mobilizacji wszystkich sił katolickich. W tym roku idziemy do pracy pod hasłem: „KOŚCIÓŁ NA STRAŻY GODNOŚCI CZŁOWIEKA".

B. Podhorski
dyrektor I.P.A.K.

W dniach 11 i 12 bm. odbył się trzeci doroczny zjazd działaczy Polskiej Akcji Katolickiej i zebranie Rady Instytutu P. A. K. w W. Brytanii w świetlicy przy Kościele Polskim. W numerze następnym podamy informacje o przebiegu obrad. W numerze dzisiejszym przytaczamy sprawozdanie z pracy I. P. A. K. w roku ubiegłym

Pielgrzymki do Rzymu

Z polecenia władz duchownych i w porozumieniu z KOMITETEM CENTRALNYM w Rzymie INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ (51, Eaton Place, London S. W. 1.) organizuje w ciągu Roku Świętego 1950 następujące PIELGRZYMKI DO RZYMU:

1) Autobusowe (14 dni) — za opłatą £. 35. Suma ta obejmuje poza opłatą zasadniczą za przejazd w obie strony i wyrobieniem dokumentów — wyżywienie, noclegi i przejazdy na terenie zwiedzanych miast.

Terminy pielgrzymek autobusowych:

I. 2 kwietnia — 15 kwietnia. (Lista pielgrzymów już zamknięta).
II. 13 maja — 26 maja. (Ostatni termin zgłoszeń do 1 marca).
III. 25 sierpnia — 7 września.

2) Kolejowe (9 dni) — za opłatą £. 26. Suma ta obejmuje następujące koszta: przejazd w obie strony (wraz z wyrobieniem dokumentów), przejazd z Rzymu do Monte Cassino, wyżywienie i noclegi w Rzymie oraz Monte Cassino. Wyżywienie na trasie Londyn — Rzym na własny koszt.

Terminy pielgrzymek kolejowych:

I. 5 kwietnia — 13 kwietnia.
II. 15 maja — 23 maja (ostatni termin zgłoszeń do 1 marca).
III. 28 sierpnia — 7 września.

Dla wszystkich pielgrzymek punkt zborny w Londynie.

Uczestnicy obu pielgrzymek majowych będą mieli możność brać udział w uroczystościach 18.5. — rocznica zwycięstwa na Monte Cassino.

W pielgrzymkach mogą brać udział także Anglicy, Czesi i Słoweńcy.

Zainteresowani proszeni są najusilniej o jak najwcześniejsze zgłoszenia celem sprawnego załatwienia formalności (travel documentu, wiz i t.p.) — najpóźniej na dwa miesiące przed datą wyjazdu.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela ks. mgr. Henryk Kornacki, 17 Penywern Rd, London S.W.5., w godzinach 10 — 12.30, oraz listownie.

Jakie kraje nie uznają rozwodów?

Republika włoska zachowała ustawodawstwo oparte na traktacie lateraneńskim, nie uznające rozwodów. Nie uznaje ich również prawo hiszpańskie i irlandzkie. W księstwie Lichtenstein sąd może przyznać rozwód protestantom, nie może go natomiast udzielić katolikom. W Austrii i Niemczech zachodnich zachowano przepisy prawne z czasów hitlerowskich, utrudniające w wysokim stopniu rozwód, usunięto jedynie przepisy dotyczące ochrony rasy.

GAZETA NIEDZIELNA

19 lutego 1950 r.

Brytyjskie wybory

Dnia 23 lutego blisko 35 milionów wyborców brytyjskich zadecyduje nie tylko o losach politycznych Brytanii na najbliższe lata, ale i o przyszłości tego kraju w ogóle.

Nie należy jednakże przypuszczać — biorąc przykład ze stosunków kontynentalnych — że w wyniku wyborów W. Brytania pójdzie albo zdecydowanie na prawo albo zdecydowanie na lewo. Pójdzie ona w każdym wypadku drogą brytyjskiego przeznaczenia i brytyjskiego rozsądku, wspólnego wszystkim partiom i wszystkim politykom.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wynik wyborów nie da żadnej ze stron miażdżącego zwycięstwa. Jeśli zwyciężą laburzyści, będą musieli wobec silnej opozycji konserwatywnej i ewentualnie liberalnej działać bardzo umiarkowanie i opóźnić całkowitą realizację państwa socjalistycznego. Jeśli wygrają konserwatyści, nie będą mogli zejść całkowicie z drogi socjalistycznych reform. Osobowość starzejącego się Churchilla nie będzie miała zapewne w czasach pokoju wielkiego pola do popisu.

To jest właśnie największa potęga Brytyjczyków, że nawet skrajne ideologie polityczne w praktyce nie oddalają się zbytnio od siebie. W Brytanii zdobywa się większość, dającą mandat do rządzenia, ale nie zna się tu pojęcia pogromu opozycji. Opozycja jest bowiem częścią składową systemu państwowego, pielęgnowaną i opłacaną przez państwo. Leader opozycji jest uważany za premiera alternatywnego rządu. Opozycja nigdy nie jest pośmiewiskiem, ale cenionym głosem rozwagi. Jedynie w kontynentalnym języku politycznym szafuje się na codzień określeniami w rodzaju: „dywersja", „zdrada" czy „Targowica".

Brytyjskie partie polityczne nie obiecują nigdy złotych gór ni zbawienia świata. Mówią wyborcom o rzeczach szarych i powszednich, o budowie domów, o obniżce cen żywności, o zwiększeniu racji cukru. Prawie niczego nie mówią o polityce światowej. Od tych bowiem rzeczy W. Brytania ma instytucje pozapolityczne, ponadpartyjne: ministerstwa spraw zagranicznych i wojny, policję i wiele innych. Ich polityka nie jest wstrząsana każdym wynikiem głosowania ani nawet zmianą gabinetów.

Obie natomiast główne partie brytyjskie obiecują dwie rzeczy, które są fundamentem rządów brytyjskich: budowę jednorodzinnych domów i opiekę nad rodziną. Obie też akcentują wyraźnie swój chrześcijański charakter. Dlatego też obie partie (a z nimi i trzecia — liberalna) wypowiadają nieubłaganą walkę komunizmowi.

Dla nas Polaków wynik wyborów będzie miał — poza doskonałą lekcją demokracji — również i bezpośrednie znaczenie. Od zwycięstwa konserwatystów względnie laburzystów zależeć będą tak dla nas doniosłe sprawy, jak: bezrobocie, przymus pracy, obywatelstwo, opieka nad polskimi przybyszami (Assistance Board, hostele, fundusz na oświatę, szpitale itd.).

Doświadczenie wykazało, że rząd Labour Party odnosił się do Polaków przyzwoicie. Toteż wydaje się nam, że wezwanie czołowych kandydatów katolickich z listy Labour, ministra lotnictwa cywilnego, lorda Packenham i jego żony, lady Packenham, kandydatki socjalistycznej z Oksford, aby Brytyjczycy poparli rząd Labour, nie mogą budzić sprzeciwu w sercach polskich. —

— J. B.

Z polskiego punktu widzenia

Francją rządzą »tolerowane mniejszości«

Przed paru miesiącami Politbiuro w Moskwie radziło nad polityczną strategią w zimnej wojnie w najbliższym czasie. Po straceniu roku na utarczkach w Kongresie i dyskusjach w dziesięciu conajmniej wojskowych i politycznych ośrodkach Stany Zjednoczone dostarczają wreszcie broń Europie. Na posunięcie to znaleźć trzeba było w Moskwie skuteczną odpowiedź.

Francja jest krajem, który ma otrzymać większą część broni w wykonaniu umów atlantyckich. Mało tego. Jest ona też zaporą w Azji. Wojska francuskie stoją naprzeciw wojsk komunistycznych Mao-Tse-Tunga na granicy, oddzielającej Indo-Chiny od Chin. Bronią one bramy, która by otwierała drogę do Południowo-Wschodniej Azji, pozostającej jeszcze pod wpływami kapitalistycznych państw Zachodu.

W swej lekkomyślności mocarstwa zachodnie zaniedbały stworzenia w tym miejscu ze swej strony drugiej żelaznej kurtyny. Ludzie na Kremlu się uśmiechają. Błąd ten da się wykorzystać. Przegrodą jest osamotniona słaba Francja. Tymczasem należy ją ogłosić jako wroga nr. 1.

Dziś odszyfrować już można ówczesne wskazania na Kremlu p. Malenkowa czy Berii: a) uznać w Indo-Chinach rząd Ho-Chi-Minh'a, tego wiernego agenta, b) zlecić francuskiej partii komunistycznej organizowanie strajków i sabotaży, by opóźniać dostawy, przeszkadzać wyładunkowi atlantyckiej broni i wysyłce francuskiej broni do Indo-Chin, c) doprowadzić za pomocą propagandy przeciw „parszywej wojnie w Indo-Chinach" i akcji strajkowej do przesilenia rządowego we Francji.

Na tle w ten sposób zarysowanego planu i akcji, prowadzonej przez francuskich agentów Moskwy należy rozpatrywać obecną sytuację we Francji. Mężowie stanu tego kraju zarówno jak i politycy zostali zaskoczeni wypadkami, które chyba można było przewidzieć. Oficjalna polityka popierała cesarza Bao-Dai w Indo-Chinach, ale od roku parlament nie ratyfikował układu z nim. Dlaczego? Bo francuska partia socjalistyczna, mająca do niedawna w rządzie swych ministrów wciąż dążyła do nawiązania znowu stosunków z Ho-Chi-Minh'em i postawienia w wyścigu stawki na tego konia z moskiewskiej stajni.

W tych warunkach rozpętała się komunistyczna kampania strajków i akcji sabotażowej w fabrykach i na kolejach. Statki z bronią odpływały do Indo-Chin tylko wtedy, gdy załadowane były przy pomocy wojska. Broń atlantycka, gdy nie mogła być wyładowaną w Dunkierce lub w La Rochelle musiała wędrować do Marsylii. Jednocześnie komuniści wpadli na koncept manifestowania przeciw niepopularnej w masach „parszywej wojnie" za pomocą „strajków-niespodzianek", polegających na nagłym na krótki okres czasu wstrzymywaniu ruchu na kolejach lub w dostarczaniu gazu czy prądu elektrycznego. Przewidywano widocznie, ze nastroje taką akcją wytworzone uniemożliwią socjalistom pozostanie w rządzie. Tak się też stało. Uznanie przez Moskwę Ho-Chi-Minh'a zmusiło parlament do natychmiastowej ratyfikacji układu z Bao-Dai. Ta znowu okoliczność ułatwiła uznanie cesarza przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, których dopiero uznanie Ho-Chi-Mihn'a przez Kreml przekonało, że „jest on agentem światowego komunizmu". Tak brzmiał oficjalny komunikat Departamentu Stanu.

Żądanie od socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych p. Mocha, by tłumił strajki i karcił za sabotaże wzniecane czy organizowane w interesie pupila Kremla, ale i niedawnego sojusznika socjalistów Ho-Chi-Minh'a, przekraczało zdolność partii socjalistycznej w przystosowaniu się do zmienionej sytuacji na Dalekim Wschodzie a w szczególności na terenie wewnętrznym. Spór w łonie rządu p. Bidault o wysokość jednorazowej premii drożyźnianej do wypłacenia robotnikom stał się pretekstem do opuszczenia przez socjalistów foteli ministerialnych. Przeciągnięta struna pękła pod wpływem strategii przedwyborczej.

Dawniej o stanowisku klubu parlamentarnego decydowały zarządy klubów. Potem decyzje poczęły zapadać we władzach naczelnych stronnictw politycznych. Obecnie instancją decydującą stały się robotnicze związki zawodowe, które dla oparcia swej polityki główne stronnictwa powołały do życia. Mając bezpośredni wpływ na masy, szefowie związków stali się dyktatorami w okresie rozgrywek o władzę. Spadek czy wzrost ilości członków związku przesądza w ten sposób o taktyce partii w przesileniu gabinetowym. Na dzisiejszym przykładzie Francji widzimy doprowadzenie demokracji parlamentarnej do absurdu.

W parlamencie p. Bidault miał prawo liczyć, iż socjaliści wobec solennych pod tym względem obietnic p. Bluma w „Populaire", chociaż opuścili ławy rządowe, będą jednak w głosowaniu rząd popierać. Ale socjalistyczna „Force Ouvrière" była innego zdania. Uważa ona, że oddawanie głosów na p. Bidault osłabić może skład liczebny związku. Z tego powodu klub socjalistyczny parlamentarny zalecił w sprawach dla rządu zasadniczych wstrzymywanie się od głosowania. Podobna taktyka doprowadziła do ciekawego paradoksu. Rząd p. Bidault bez socjalistów oparty na M.R.P. i radykałach utrzymuje się przy władzy w parlamencie, mającym 618 posłów za pomocą 225 głosów, którym przeciwstawia się jedynie 185 głosów opozycji. Reszta pozostaje neutralną. Zagadkę tę tłumaczy nie tylko zakulisowa polityka robotniczych związków zawodowych, ale strach przed upadkiem w głosowaniu p. Bidault, co zgodnie z konstytucją musiałoby doprowadzić do wyborów. W ten sposób utrwalają się we Francji rządy — tolerowanej mniejszości.

Jednocześnie, gdy jedna „tolerowana mniejszość" krajem rządzi, inna „tolerowana mniejszość" rozstraja życie kraju. Komunistyczny związek zawodowy C.G.T. jawnie podjudza do strajków i organizuje je, głosząc wyraźnie, że chodzi mu o przeciwstawianie się polityce zagranicznej rządu. Narzędziem nacisku na rząd staje się konspiracja pracowników państwowych, opłacanych z kieszeni obywateli dla pełnienia służby użyteczności publicznej. Nie wywożenie śmieci rzucane jest na szalę rozpraw, które mają decydować o polityce zagranicznej Francji czy jej obronie.

Zwyrodnienie parlamentarnych form rządzenia rzuca się w oczy. Posłowie widzą, że w tych warunkach rola ich się dewaluuje a kraj pogrąża się w chaosie. Stoimy prawdopodobnie przed jeszcze jedną próbą ratowania zagrożonej na terenie międzynarodowym pozycji Francji za pomocą wielkiej koalicji stronnictw czy też rządu wielkich autorytetów, które by mieć mogły za zadanie odparcie skoncentrowanego na Francję ataku ze strony Moskwy i uzdrowienie życia politycznego drogą odwołania się do urn wyborczych.

J. Z.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wedle doniesień z zony sowieckiej Berlina władze sowieckie popierają niemiecki ruch młodzieżowy na wzór „Hitlerjugend". Na dzień 28 maja br. przygotowywany jest „marsz" tej młodzieży ku sektorom Berlina, okupowanym przez mocarstwa zachodnie. W „marszu" miałoby wziąć udział ok. 600. 000 umundurowanej komunistycznej młodzieży niemieckiej. Zamach ten miałby na celu wyparcie mocarstw zachodnich z Berlina.

*

Wiadomości dochodzące z Małopolski Wschodniej potwierdzają poprzednie pogłoski, iż wzrasta tam opór przeciw okupacji sowieckiej i przeciw kolektywizacji. Centralny Komitet Ukraińskiej Partii Komunistycznej stwierdza, iż nie wykonano planu na r. 1949. Raport Komitetu nawołuje do walki przeciw „kułakom" i „nacjonalistom". Ośrodkiem oporu jest Lwów. w

*

Dwunastu przodujących fizyków amerykańskich zwróciło się do rządu Stanów Zjedn. domagając się oświadczenia, że rząd amerykański nie użyje bomby wodorowej, zanim nie zostaną zaatakowane Stany Zjednoczone lub jeden z ich aliantów.

*

Kanclerz dr Adenauer oświadczył, iż na żądanie mocarstw zachodnich wstrzymane zostaną wszelkie dostawy żelaza i stali do wschodniej zony niemieckiej.

*

Doniesienia korespondenta „New York Times" z Moskwy, jakoby Sowiety były skłonne do rozmów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie bomby atomowej i innych zagadnień nie zostały potraktowane poważnie w Waszyngtonie. Ponadto polityka prezydenta Trumana wyklucza rozmowy pomiędzy rządem amerykańskim a sowieckim w sprawach dotyczących także i innych narodów. W pewnych kołach amerykańskich istnieją jednak tendencje podjęcia jeszcze jednej próby rozmów z Sowietami.

*

Szefowie połączonych sztabów po pobycie w Japonii i po tajnych naradach z gen. Douglasem MacArthurem udali się samolotem na Okinawę. Wizyta ich na Dalekim Wschodzie jest zapowiedzią wzmocnienia stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawach wojskowych na Dalekim Wschodzie.

* *

Komisja Kongresu amerykańskiego rozważa kwestię ewentualnego wysunięcia w stosunku do W. Brytanii żądania ekstradycji dr Fuchsa, który pozostaje pod zarzutem wydania Sowietom tajemnic w sprawie bomby atomowej i wodorowej.

*

Stany Zjednoczone i W. Brytania uznała Viet Nam, Laos i Kambodżę jako państwa w granicach Unii Francuskiej, a tym samym uznały cesarza Bao Dai.

Książki polskie za oceany

W swej akcji zaopatrywania ośrodków polskich w książki i podręczniki polskie Towarzystwo Pomocy Polakom wysłało z Londynu w sierpniu i wrześniu 1949 około 1200 tomów do Australii, Nowej Zelandii, Argentyny, Danii i Indochin.

Obecnie zaopatrzono w książki następujące ośrodki:

Argentyna — 204 tomy, Belgia — 459, Brazylia — 115, Szwecja — 67, Wenezuela — 62 tomy. Razem 907 tomów.

Wysłane książki obejmują utwory klasyków polskich oraz podręczniki szkolne.

LABURZYŚCI



Premier Attlee

W ROKU 1900 powstała nowa partia w Brytanii, głosząc nie najlepsze urządzanie się w dotychczasowym sposobie życia, jak to głosiły dwie tradycyjne partie brytyjskie, konserwatywna i liberalna, ale walkę z dotychczasowymi formami życia społecznego, politycznego i gospodarczego w ogóle jako systemem złym i niemoralnym. Partia ta już wówczas określiła się jako partia socjalistyczna.

Nie od roku 1900 dopiero zaczęły się jednak dzieje socjalistycznego ruchu w Anglii, Szkocji i Walii. Brytyjczycy mają swój własny socjalizm i nie tylko że niechętnie go wiążą z socjalizmem kontynentalnym, ale wręcz wyrzekają się jakichkolwiek związków i pokrewieństwa z marksizmem. Za marksistów uważają laburzyści tylko komunistów.

Wyraz socjalizm czytamy w popularnej broszurze, opracowanej oficjalnie przez Labour Party („100 Facts on the Labour Party" „Smatterbooks" No. 25) — wymyślił Robert Owen, przemysłowiec 19-wieczny na określenie pewnego typu życia społecznego. **„Socjalizm nie jest — jak to mu zarzucają przeciwnicy — jakimś cudzoziemskim importem. Jest przeciwnie czymś tak samo brytyjskim, jak roast beef i Yorkshire pudding".** Wydana w milionach broszura agitacyjna laburzystów p.t. „Keeping left", opracowana przez „trust mózgów" partyjnych, dopatruje się podwójnych źródeł socjalizmu brytyjskiego: w armii parlamentarnej Cromwella (XVII wiek) i w chrześcijaństwie, które nigdy nie skapitulowało w walce z niesprawiedliwością społeczną.

Bodaj że główny trzon Labour Party stanowi istotnie grupa tzw. chrześcijańskich socjalistów, a z całą pewnością powiedzieć można, że laburzyści odrzucają stanowczo materializm dziejowy, a więc główny fundament socjalizmu kontynentalnego i komunizmu. Właśnie w momencie formowania się Labour Party, w r. 1900, większość jej zwolenników odrzuciła stanowczo zasady marksistowskie wraz z „walką klas".

Tegoroczne wybory do parlamentu brytyjskiego odbędą się niemal dokładnie w pięćdziesięciolecie powstania Labour Party. Założenie jej uchwalili zebrani delegaci szeregu osobno dotąd działających związków społecznych, politycznych a w szczególności zawodowych, na wielkim zebraniu w Memorial Hall na Farringdonie w dniu 27 lutego 1900 r. Zebraniu 129 delegatów, reprezentujących 568.000 zrzeszonych członków przewodniczył wówczas Ramsay MacDonald, ojciec socjalizmu brytyjskiego. Zebranie było bardzo burzliwe a opinie o charakterze przyszłego ruchu niesłychanie podzielone. Jedni chcieli tylko mocnej organizacji związków zawodowych, drudzy utworzenia partii marksistowskiej, nieuznającej innych klas poza robotniczą, inni trzeciej partii politycznej obok dwu tradycyjnych już istniejących. Wynikiem obrad było powołanie reprezentacji tzw. Labour Representation Committee (L. R. C.), która skolei przystąpiła do organizacji niezależnej partii politycznej. Nazwę i strukturę organizacyjną Labour Party otrzymała ona w roku 1906.

Początki partii były skromne. Sekretarz Ramsay MacDonald otrzymywał 25 funtów rocznej pensji i mimo, iż zrzeszonych było wówczas blisko 400 tysięcy członków, dochody roczne partii zamknęły się sumą 300 £. Osobliwe i charakterystyczne dla ducha polityki brytyjskiej są dzieje kariery politycznej twórcy partii, MacDonalda. Był on najpierw nauczycielem ludowym, później bezrobotnym a wreszcie urzędniczyną o pensji 12 szylingów tygodniowo. Niedługo po utworzeniu Labour Party wybrany został posłem do Izby Gmin z Leicester a w roku 1911 został leaderem socjalistów w parlamencie. Przeciwstawiał się on energicznie przystąpieniu Anglii do wojny w roku 1918 i skutkiem tego stracił mandat w wyborach. Jednak zaraz po wojnie został ponownie wybrany do parlamentu i w roku 1923 powołany na premiera pierwszego rządu laburzystowskiego w dziejach Wielkiej Brytanii. W roku 1929 został ponownie premierem. W roku 1931 Labour Party wykluczyła swego założyciela z szeregów, ponieważ wbrew opinii partyjnej stworzył on rząd koalicyjny z konserwatystami. Mimo wielu przeszkód premierostwo MacDonalda trwało aż do roku 1935.

W roku 1900 Labour miała w parlamencie dwu posłów, w r. 1906 — 30, w 1918 — 60, w 1922 — 142, w 1928 — 288, a po kryzysie partyjnym w roku 1931 tylko 46. W roku 1935 było już znowu 154 laburzystów w parlamencie, no i w roku 1945 — 394. Było to pierwsze pełne zwycięstwo laburzystów w Brytanii i pierwszy okres wielkich reform socjalistycznych w tym kraju. Najbliższe dni mają właśnie zadecydować, czy W. Brytania pójdzie dalej konsekwentnie po drodze reform socjalistycznych, czy też zatrzyma się na tej drodze i odwróci się do konserwatyzmu. Ilość głosów oddanych na Labour Party w roku 1945 wyniosła 12 milionów.

Za prekursorów ruchu laburzystowskiego (jak to jasno widać, socjalistycznym można nazywać go tylko w znaczeniu angielskim) uważają laburzyści Roberta Owena, pioniera brytyjskich związków zawodowych, których pierwsza narodowa i powszechna organizacja nastąpiła w roku 1834, następnie grupę polityczno-intelektualną tzw. „Chartist Movement" oraz wybitną grupę pisarzy, myślicieli i działaczy tzw. „Fabian Society". Czołowymi postaciami Fabian Society byli względnie nadal są małżeństwo Beatrice i Sydney Webb oraz dwaj najwybitniejsi brytyjscy pisarze współczesnej doby: George Bernard Shaw i H. G. Wells. Fabianiści odrzucają marksizm, stojąc na stanowisku tzw. „socjalizmu ewolucyjnego".

Wielkie znaczenie miała w rozwoju brytyjskiego socjalizmu grupa chrześcijańskich socjalistów. Założył ją w roku 1877 Stewart Headlam przy pomocy wielu wybitnych przedstawicieli kleru anglikańskiego. Dziś grupa ta stanowi w parlamencie — wedle broszury laburzystów — „potężną i aktywną siłę".

Natomiast marksistowska Federacja Demokratyczna, założona w roku 1881, nie cieszyła się nigdy popularnością w W.

(Dokończenie na str. 6)

PARLAMENT BRYTYJSKI

Dnia 23 lutego br. 30 milionów wyborców brytyjskich zadecyduje o tym, kto zasiądzie na wygodnych „ławach" Matki Parlamentów.

Oczywiście, że nawet nam Polakom, nie jest rzeczą obojętną kto będzie miał większość w przyszłym parlamencie, czyli po prostu kto będzie rządził tym krajem. Takie czy inne decyzje przyszłych 640 **„Members of the House of Commons"**, czyli posłów do Izby Gmin odbiją się z pewnością na naszej sytuacji finansowej, na naszych zarobkach, naszych świadczeniach społecznych, naszej przyszłości politycznej.

Ale dajmy na chwilę spokój polityce, finansom i przewidywaniom, a zajmijmy się wyłącznie inną stroną tego zagadnienia. Popatrzmy z perspektywy wieków na rozwój tej wielkiej potęgi, jaką stał się z biegiem czasu parlament brytyjski. Osądźmy jak dalece słuszną jest przypisywana mu dumna nazwa „Matki Parlamentów".

Trudno jest ustalić z całą pewnością, kiedy powstał pierwszy angielski parlament. Trudność polega bowiem na tym, że należałoby najpierw uzgodnić, co można nazywać „parlamentem" w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Jeśli jednak zechcielibyśmy uważać za parlament pierwsze ciało doradcze dawnych królów anglo-saskich, to prototypem obecnego parlamentu, zasiadającego w Pałacu Westminsterskim był już **„Witenagemot"**, czyli rada złożona z „najbardziej światłych mężów". Istniała ona jeszcze na długo przed wylądowaniem na tej wyspie Wilhelma Zdobywcy (1066). Rada ta posiadała prerogatywy znacznie przekraczające upoważnienia dzisiejszej Izby Gmin.

F. W. Maitland, znakomity historyk angielski, pisze o niej w swej książce **„Constitutional History of England"**: „Mogła ona ona królów nie tylko wybierać, ale też ich się pozbywać".

Rada ta wspólnie z królem opracowywała nowe prawa, wybierała nowych książąt i biskupów, nakładała daniny, wypowiadała wojnę i zawierała pokój. Mówiąc więc słowami wspomnianego historyka angielskiego, „było to ciało posiadające najwyższą władzę prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą".

Najazd Normanów zahamował na dłuższy okres czasu rozwój wczesnego parlamentaryzmu w tym kraju. Despotycznie rządzący Wilhelm Zdobywca tolerował wprawdzie istnienie „Wielkiej Rady", ale nie wiele sobie z niej robił. Składała się ona przy tym głównie z ludzi którzy posiadaną ziemię otrzymali wprost od króla. Stąd też trudno jest mówić o ich niezależności, jako członków Rady. Zresztą król wyraźnie domagał się ślepego posłuszeństwa od wszystkich posiadaczy ziemi, uważając, że „lojalność wobec króla jest najwyższym i powszechnym prawem wszystkich wolnych Anglików".

Wielka Rada, której przewodniczył król zbierała się trzy razy do roku (Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Narodzenie) kolejno w trzech następujących miejscowościach: Winchester, Londyn, Gloucester. Nie wiele jednak ustaw, czy też praw, które w tym czasie zrodziły się było jej dziełem. Było to, jak słusznie pisze S. Gordon w **„Our Parliament"**, „ciało wasali wysługujących się królowi za obietnice i przywileje".

Pierwszy poważny krok zmierzający w kierunku rozszerzenia reprezentacji narodowej uczynił Henryk II. Król ten potrzebując pieniędzy na finansowanie wyprawy krzyżowej zdecydował się na opodatkowanie majątku ruchomego oraz za wprowadzenie dziesięciny. Aczkolwiek tylko ten pierwszy krok był zupełną nowością, to jednak nie wolno nam zapominać o tym, że decyzja, czy dziesięcina miała być pobierana oraz w jakiej wysokości należała do lokalnych kolegiów („jury").

Król musiał zachować tę przezorność, ponieważ był to okres zajadłej walki o skrępowanie przywilejów królewskich. Król otrzymywał znaczne sumy z różnego rodzaju danin, pobieranych na rzecz skarbu państwowego, ale nie znano wówczas w tym kraju podatków w nowoczesnym tego słowa znaczeniu.

Walka o pozbawienie króla możliwości zasilania własnej szkatuły z podatków przybierała coraz ostrzejsze formy. Osiągnęła ona punkt kulminacyjny w pamiętnym roku 1215, kiedy to wściekły z oburzenia komitet złożony z 25 przedstawicieli szlachty angielskiej wyraźnie powiedział królowi Janowi, że nie zgadza się, aby on samowolnie nakładał nowe podatki.

Zebrani w ten sposób nie tylko sprzeciwili się samowoli króla, ale oświadczyli ponadto, że wszelkie ważniejsze decyzje państwowe muszą w przyszłości mieć zgodę Rady Powszechnej **(„Commons")**. Ustalono przy tym, że w skład Rady będą wchodzili przedstawiciele wyższego duchowieństwa i arystokracji, wybierani imiennie oraz posiadacze własności ziemskiej, zwoływani gremialnie za pośrednictwem szeryfów. Król musiał ulec i podpisał przedłożone mu warunki zebrane w dokumencie, który przeszedł do historii pod nazwą **„Magna Carta"**. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo parlamentaryzmu.

Klęska feudalnego króla była oczywista. Współczesny kronikarz pisze, że król zareagował gwałtownie. Krzycząc: „Postawiono nade mną 25 nadkrólów" — rzucił się na ziemię wściekle gryząc patyki i słomę służące zebranym za kobierzec".

W 30 lat później poczyniono dalszy, bardzo poważny postęp w ustalaniu zasady powoływania przedstawicielstwa parlamentarnego. Przekonawszy się, że nie jest rzeczą możliwą zwoływać w krótkich odstępach czasu całe rycerstwo, postanowiono, że będzie ono reprezentowane przez 4-ch przedstawicieli wybieranych z każdego hrabstwa. Ich główne zadanie polegało na ustalaniu wysokości wydatków państwowych. Posługując się nowoczesną terminologią parlamentarną, moglibyśmy powiedzieć, że mieli oni ustalić wysokość budżetu, jakim król dysponował. Ten to właśnie przywilej dawał im w ręce kontrolę nad królem i jego państwowymi organami wykonawczymi.



PAŁAC WESTMINSTERSKI

W nowoczesnych, demokratycznie rządzonych państwach, zasada, że władza wykonawcza musi być kontrolowana przez przedstawicieli narodu jest przyjmowana jako rzecz najbardziej oczywista. Nie była ona jednak łatwa do wprowadzenia w XIII wieku.

W roku 1265 daje się zauważyć dalszy postęp w rozwoju parlamentaryzmu w W. Brytanii. Simon de Montfort zasiadł w parlamencie, w którym po raz pierwszy reprezentowani byli przedstawiciele miast i gmin, a nie jak to było dotychczas, tylko hrabstw. Do parlamentu wprowadzono w ten sposób przedstawicieli stanu mieszczańskiego. Mając to na uwadze można pokusić się o twierdzenie, że w ten sposób ówczesny parlament angielski nabrał cech parlamentu w sensie nowoczesnym.

Pokaźna jednak liczba historyków uważa, że parlament angielski w dzisiejszym tego słowa znaczeniu powstał dopiero za Edwarda I. Jedni przy tym podają rok 1275, a inni znów rok 1295, jako datę narodzin nowoczesnego parlamentu. Faktem niezaprzeczonym jest to, że powstały wówczas t. zw. „Model Parliament" przypominał pod wieloma względami reprezentację narodową. Rzecz najważniejsza — reprezentanci ci pochodzili z wyborów. W ten sposób, jak słusznie pisze S. Gordon, „parlament przestał być ciałem feudalnym, mającym oparcie wyłącznie na klasie posiadaczy ziemskich, a stał się środowiskiem, w którym przedstawiciele wszystkich warstw społecznych mieli możność wypowiedzenia się w obchodzących ich sprawach".

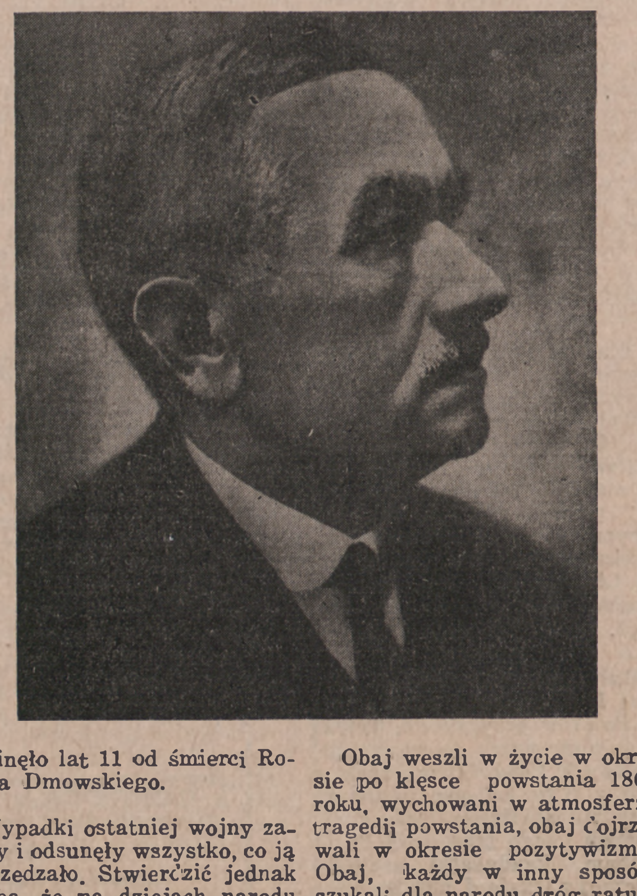
Głównym zadaniem ówczesnego parlamentu było uchwalanie pieniędzy na wydatki państwowe. Ale też zajmował się parlament i innymi, również ważnymi sprawami. Posiadał więc np. najwyższą władzę sądowniczą. **(„The High Court of Parliament")**. Stąd dziś jeszcze Izba Lordów jest najwyższą instancją apelacyjną.

W tym też okresie **„Model Parliament"** nastąpił podział na Izbę Gmin **(„Commons" albo „The Commons of England")** oraz na Izbę Lordów. **(„House of Lords")**. Początkowo, w tej drugiej Izbie zasiadali tak zwani **„greater barons"** czyli arystokracja i wielcy posiadacze ziemi oraz rycerstwo **(„knights of the shires")** czyli drobniejsza szlachta. Pierwsi byli zwoływani indywidualnie i byli mianowani przez króla, drudzy byli wybierani przez hrabstwa, które później reprezentowali.

Peter W.

Dokończenie w następnym numerze

WIELCY POLACY



Minęło lat 11 od śmierci Romana Dmowskiego.

Wypadki ostatniej wojny zaćmiły i odsunęły wszystko, co ją poprzedzało. Stwierdzić jednak trzeba, że na dziejach narodu polskiego w ubiegłym półwieczu największe piętno wywarła praca i wpływ dwóch ludzi: Dmowskiego i Piłsudskiego.

Obaj weszli w życie w okresie po klęsce powstania 1863 roku, wychowani w atmosferze tragedii powstania, obaj dojrzewali w okresie pozytywizmu. Obaj, każdy w inny sposób, szukali dla narodu dróg ratunku.

Roman Dmowski, urodzony w Warszawie w 1864 roku, był synem mistrza brukarskiego, pochodzącego ze zubożałej szlachty zagrodowej. Ukończył on wydział przyrodniczy na uniwersytecie warszawskim. W 1891 roku, w stulecie konstytucji 3-go Maja, organizuje pierwszą od powstania 1863 roku patriotyczną manifestację w Warszawie. Za udział w tych rozruchach zostaje zesłany do Mitawy.

Były to czasy, kiedy po upadku powstania styczniowego właściwa polityka polska nie istniała. Pod wpływem klęsk w myślącym społeczeństwie polskim powstały dwa kierunki: jeden reprezentowały sfery zachowawcze, pragnące ratować z odrębności kulturalnej narodu, co się da — w próbach polityki ugodowej względem państw zaborczych, drugi, radykalny, wiązał zamiary powstańcze z nadzieją na rewolucję w Rosji i międzynarodową rewolucję społeczną.

Tymczasem w Europie zachodziły wielkie przemiany. Niemcy Bismarka po zwycięstwach nad Austrią i Francją stały się nową zwartą i dynamiczną siłą, bezpośrednio zagrażającą wynarodowieniem i zniszczeniem polskości w Poznańskim i na Pomorzu. Ruchy narodowe i wojna turecka doprowadziły do wyzwolenia państw bałkańskich, nastąpiło zjednoczenie Włoch, zasada wolności narodów stała się powszechną. Jedynie Polska była podzielona pomiędzy zaborców.

ROMAN DMOWSKI

Dmowski wskazuje drogę trzecią, dostrzega możliwość odbudowy państwa na tle nadchodzących przemian, wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi stwarza program polityczny odrodzenia świadomości narodowej i opiera go na organizacji zdolnej do pokierowania narodem. W 1893 roku zakłada tajną Ligę Narodową, a później w latach 1903 — 1905 Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe, obejmujące wszystkie zabory. Dmowski, mimo, że był synem brukarza, nigdy nie był radykałem. Był on wrogiem walki klas. Uznawał zasadę współpracy wszystkich klas i warstw w budowie życia narodu i udział wszystkich w „polityce zjednoczenia Polski w niepodległym państwie". Wszczepiał w lud wiejski i w robotnika fabrycznego poczucie godności narodowej.

Natchnienia do działań — pisze Dmowski — twórcy programów nie czerpali z dziejów porozbiorowych, sprowadzających sprawę polską na coraz niższy poziom, ale nawiązywali do czasów odległych, kiedyśmy mieli wielkie państwo i wielką politykę.

Lud wiejski był narodowo nieuświadomiony, trzeba było organizować oświatę, często w warunkach prześladowań ze strony zaborców, aresztów, więzień, deportacji. Trzeba było przygotować akcję ekonomiczną, w miastach organizować i uświadamiać stan kupiecki, robotniczy i rzemieślniczy, trzeba było przeprowadzić walkę o samorząd gminny.

Do tych wysiłków żmudnej, szarej, codziennej pracy trzeba było ludzi, sił, środków i dobrej woli. Na terenie całej dawnej Rzeczypospolitej we wszystkich zaborach wraz z Ziemiami Wschodnimi aż poza Dniepr i Dźwinę rozpoczęło Stronnictwo Demokratyczno — Narodowe pracę od podstaw nad podniesieniem oświaty i uświadomieniem narodu. Rezultaty były imponujące. Już przy wyborach do I i II Dumy na Ziemiach Wschodnich, włączając Witebsk, Mohylew i Wołyń, nie przeszedł żaden Rosjanin lub prawosławny, a w Kijowszczyźnie na 8 posłów weszło weszło tylko 2 prawosławnych.

Gdy władze rosyjskie zamknęły „Macierz Szkolną", powstało towarzystwo „Oświata", a gdy i ją zamknięto, powstały towarzystwa popierania rękodzielnictwa ze swoją siecią szkół. Większość zaś szkolnictwa zeszła do podziemia i konspiracji. We Wschodnich guberniach Ziem Zabranych w wyborach do samorządów wiejskich i miejskich również Polacy i elementy współpracujące odnieśli pełne zwycięstwo.

Na terenie wszystkich zaborów w okresie niespełna 10 lat praca dała tak olbrzymie wyniki, że w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej naród był świadomy swej odrębności i siły.

Działalność parlamentarna Dmowskiego w kolejnych „Dumach" rosyjskich zjednała mu wielki szacunek nawet u wrogów. Ze stanowiska prezesa Koła Polskiego w Dumie coraz szersze zagadnienia polityki europejskiej obejmując, odbywając liczne podróże poznał Dmowski, jak mało kto, zagadnienia polityki światowej i na jej tle możliwości sprawy polskiej najlepiej oceniał. W 1905 roku z całą stanowczością jego stronnictwo przeciwdziała wciąganiu polskiego narodu w zamęt rewolucji rosyjskiej. Przeciwstawiał się też zamiarom Piłsudskiego uzyskania wówczas poparcia Japonii dla zbrojnego powstania w Polsce, uważając je za przedwczesne i nie rokujące nadziei na zwycięstwo. Wiedząc o istnieniu w traktacie francusko- rosyjskim klauzuli, zwalniającej Rosję od udziału w starciu z Niemcami w wypadku insurekcji polskiej, odrzuca myśl zbrojnego powstania. Jako jeden z pierwszych w Europie ocenił grozę narastającej potęgi i ekspansywnej siły Niemiec w momencie, gdy Rosja chyliła się ku wstrząsom rewolucji społecznej i możliwościom rozpadu.

Ocenił, że w nadchodzącej

(Dokończenie na str. 6)

KONSERWATYŚCI

Partia konserwatywna w Wielkiej Brytanii oznacza stronnictwo tradycyjnie prawicowe, które jest spadkobiercą partii torystów (Tory Party) z XVIII i XIX stulecia. Wyraz „tory" jest irlandzki i oznacza banitę, człowieka wyjętego spod praw, ale w angielskim oznacza on wręcz przeciwnie — lojalistę, człowieka sprzeciwiającego się zmianom kontytucyjnym.

Autor książki „Dlaczego jestem konserwatystą?", David Stelling definiuje nazwę swego stronnictwa, twierdząc, iż konserwatyzm nie oznacza wsteczności i zachowania przywilejów, ale zachowanie wszystkiego, co jest najlepsze i co zdało egzamin życia. Konserwatyzm jest więc postawą nie tylko polityczną, ale jest filozofią życia. Trzeba przyznać, że istotnie konserwatyści w dziejach dokonali olbrzymiej ilości reform.

Głównym założeniem ideologii konserwatywnej jest chrześcijańska wiara i płynąca z niej nauka, że celem każdego ustroju jest pełne poszanowanie i rozwój duchowy jednostki. Hasłami torysów były zawsze: Bóg (Brytyjczycy używają terminu „christian faith"), rodzina, monarchia, parlament i niezależny wymiar sprawiedliwości.

Ruch torystowski zaczął się w anglikańskim kościele za królowej Elżbiety (druga połowa XVI wieku). Pierwszym torysem w dziejach był Ryszard Hooker, a twórcą partii Earl Tomasz Osborne, minister Karola II i Wilhelma III. Jemu to właśnie nadali przeciwnicy pogardliwe przezwisko „torysa". Długie dzieje stronnictwa torysów dadzą się streścić w dwu słowach: „kościół i korona". Ich wysiłkami głównie zbudowane zostało ogromne imperium brytyjskie.

Reformy społeczne torysów przypadają głównie na wiek XIX. Ich to zasługą jest zakaz pracy dzieci poniżej 9 lat i pracy dzieci do lat 18 w nocy, a zwłaszcza obalenie niewolnictwa. Długą listę wielkich leaderów konserwatywnych ozdabia nazwisko jednego z największych Brytyjczyków w dziejach, Benjamina Disraeli. Został on premierem w roku 1867, prowadził prawdziwie mocarstwową politykę, umocnił imperium, dał Brytanii Egipt i Suez, a przytem dokonał tylu reform społecznych, iż twórca partii socjalistycznej. Ramsay MacDonald wyraził się o Disraelim, iż w ciągu 5 lat uczynił on więcej dla klasy robotniczej, niż liberałowie w ciągu 50.

Największym historycznym osiągnięciem torysów na polu społecznym jest ustawa o ochronie pracy z roku 1824 i zarazem początek organizacji związków zawodowych, które do końca XIX stulecia opierały się o partię konserwatywną. W ustawie z roku 1824 zawarte były wszystkie nowoczesne, podstawowe prawa robotnicze, a więc czas pracy, wolność zrzeszania się, minimum zarobków, dodatki rodzinne i urlopy. Torysi chętnie powołują się na maksymę swego wielkiego męża, Disraelego: „Władza ma tylko jedną powinność — zabezpieczyć dobro narodu".

Ostatecznie Brytania taka, jaką ją znamy, jest w dużej mierze dziełem konserwatystów — aż po zwycięstwo w drugiej wojnie światowej, wypracowane w duże części przez geniusz i siłę woli Winstona Churchilla. Reformy socjalistyczne naszej doby zaczęli właśnie w czasie ostatniej wojny konserwatyści, czy też konserwatyści wespół z laburzystami, zasiadający w koalicyjnym rządzie.

Program wyborczy ujęli konserwatyści w większej publikacji p.t. „The right road for Britain" oraz w jej skrócie p.t. „This is the road".

Za największe osiągnięcie narodu brytyjskiego uważają konserwatyści wspólnotę imperialną, zapowiadając dążenie do jej odrodzenia. Wspólnota Brytyjska zdaniem torysów, to jedyna prawdziwa liga narodów i fundament wolności i demokracji światowej. Konserwatyści uważają, że nie wszystkie narody są jednakie i równe ich traktowanie nie przynosi nikomu pożytku. Zachowując dotychczasowy ustrój dominiów, protektoratów i kolonij, partia konserwatywna zamierza zacieśnić węzły łączące imperium, szczególnie na odcinku wymiany handlowej. Obszar imperium jest 77 razy większy od metropolii. W związku z tym konserwatyści popierają umiarkowaną politykę emigracyjną z Anglii.

W polityce zagranicznej główną uwagę poświęcają konserwatyści Niemcom, dążąc do zjednoczenia tego kraju na zasadach demokratycznych. Churchill i jego partia przywiązują wielkie znaczenie do Unii Zachodnio-Europejskiej. Pragnąc zabezpieczyć pokój torysi popierać będą dozbrojenie Brytanii i rozbudowę armii stałej.

W polityce wewnętrznej konserwatyści zamierzają obniżyć koszta utrzymania, popieranie rolnictwa, budowę domów. Sprzeciwiać się będą stanowczo dalszemu upaństwawianiu przemysłu a nawet zamierzają część już upaństwowionego (transport) przywrócić do rąk prywatnych właścicieli. W ogóle polityka gospodarcza konserwatystów wyznaje zasadę jak największej inicjatywy prywatnej. Przymusowe kierowanie do pracy będzie zniesione. Wszystkie natomiast ubezpieczenia społeczne nie tylko mają być zachowane, ale i rozbudowane.

Torysi zmierzają dalej do likwidacji ciężaru biurokracji socjalistycznej. Zwalczać będą przywileje polityczne związków zawodowych. Przestrzegają oni przed rządem socjalistycznym, dowodząc, że laburzyści mogą ulec wpływom marksizmu międzynarodowego i wprowadzić rządy zamieszania i walki klas. Celem rządów konserwatywnych jest hasło: „każdy człowiek kapitalistą". (b)

KATOLICY SZKOCCY PRZECIW KOMUNISTOM

Katolicy szkoccy postanowili nie dopuścić do wyboru do Izby Gmin posła komunistycznego, Williama Gallachera, który tradycyjnie od 15 lat przechodzi w wyborach z okręgu West Fife.

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie katolickie przy udziale blisko 1.000 zebranych w miasteczku Kelty, stolicy West Fife. Głównym mówcą był b. redaktor komunistycznego „Daily Worker", Douglas Hyde, obecnie nawrócony na katolicyzm. Mówców wprowadzali na estradę kobziarze w szkockich spódniczkach.

Zebrani postanowili poprzeć kandydaturę laburzysty.

KANDYDACI KATOLICCY DO PARLAMENTU

Ostatecznie do wyborów brytyjskich staje 61 katolickich kandydatów, z czego 26 konserwatystów, 20 laburzystów oraz 10 liberałów. Ilość kandydatów liberalnych jest niespodzianką. Katolicy od czasu, kiedy posłem liberalnym przestał być świetny pisarz Hilary Belloc, raczej stronili od stronnictwa liberałów.

LABURZYŚCI



Premier Attlee

W ROKU 1900 powstała nowa partia w Brytanii, głosząc nie najlepsze urządzanie się w dotychczasowym sposobie życia, jak to głosiły dwie tradycyjne partie brytyjskie, konserwatywna i liberalna, ale walkę z dotychczasowymi formami życia społecznego, politycznego i gospodarczego w ogóle jako systemem złym i niemoralnym. Partia ta już wówczas określiła się jako partia socjalistyczna.

Nie od roku 1900 dopiero zaczęły się jednak dzieje socjalistycznego ruchu w Anglii, Szkocji i Walii. Brytyjczycy mają swój własny socjalizm i nie tylko że niechętnie go wiążą z socjalizmem kontynentalnym, ale wręcz wyrzekają się jakichkolwiek związków i pokrewieństwa z marksizmem. Za marksistów uważają laburzyści tylko komunistów.

Wyraz socjalizm czytamy w popularnej broszurze, opracowanej oficjalnie przez Labour Party („100 Facts on the Labour Party" „Smatterbooks" No. 25) — wymyślił Robert Owen, przemysłowiec 19-wieczny na określenie pewnego typu życia społecznego. **„Socjalizm nie jest — jak to mu zarzucają przeciwnicy — jakimś cudzoziemskim importem. Jest przeciwnie czymś tak samo brytyjskim, jak roast beef i Yorkshire pudding"**. Wydana w milionach broszura agitacyjna laburzystów p.t. „Keeping left", opracowana przez „trust mózgów" partyjnych, dopatruje się podwójnych źródeł socjalizmu brytyjskiego: w armii parlamentarnej Cromwella (XVII wiek) i w chrześcijaństwie, które nigdy nie skapitulowało w walce z niesprawiedliwością społeczną.

Bodaj że główny trzon Labour Party stanowi istotnie grupa tzw. chrześcijańskich socjalistów, a z całą pewnością powiedzieć można, że laburzyści odrzucają stanowczo materializm dziejowy, a więc główny fundament socjalizmu kontynentalnego i komunizmu. Właśnie w momencie formowania się Labour Party, w r. 1900, większość jej zwolenników odrzuciła stanowczo zasady marksistowskie wraz z „walką klas".

Tegoroczne wybory do parlamentu brytyjskiego odbędą się niemal dokładnie w pięćdziesięciolecie powstania Labour Party. Założenie jej uchwalili zebrani delegaci szeregu osobno dotąd działających związków społecznych, politycznych a w szczególności zawodowych, na wielkim zebraniu w Memorial Hall na Farringdonie w dniu 27 lutego 1900 r. Zebraniu 129 delegatów, reprezentujących 568.000 zrzeszonych członków przewodniczył wówczas Ramsay MacDonald, ojciec socjalizmu brytyjskiego. Zebranie było bardzo burzliwe a opinie o charakterze przyszłego ruchu niesłychanie podzielone. Jedni chcieli tylko mocnej organizacji związków zawodowych, drudzy utworzenia partii marksistowskiej, nieuznającej innych klas poza robotniczą, inni trzeciej partii politycznej obok dwu tradycyjnych już istniejących. Wynikiem obrad było powołanie reprezentacji tzw. Labour Representation Committee (L. R. C.), która skolei przystąpiła do organizacji niezależnej partii politycznej. Nazwę i strukturę organizacyjną Labour Party otrzymała ona w roku 1906.

Początki partii były skromne. Sekretarz Ramsay MacDonald otrzymywał 25 funtów rocznej pensji i mimo, iż zrzeszonych było wówczas blisko 400 tysięcy członków, dochody roczne partii zamknęły się sumą 300 £. Osobliwe i charakterystyczne dla ducha polityki brytyjskiej są dzieje kariery politycznej twórcy partii, MacDonalda. Był on najpierw nauczycielem ludowym, później bezrobotnym a wreszcie urzędniczyną o pensji 12 szylingów tygodniowo. Niedługo po utworzeniu Labour Party wybrany został posłem do Izby Gmin z Leicester a w roku 1911 został leaderem socjalistów w parlamencie. Przeciwstawiał się on energicznie przystąpieniu Anglii do wojny w roku 1918 i skutkiem tego stracił mandat w wyborach. Jednak zaraz po wojnie został ponownie wybrany do parlamentu i w roku 1923 powołany na premiera pierwszego rządu laburzystowskiego w dziejach Wielkiej Brytanii. W roku 1929 został ponownie premierem. W roku 1931 Labour Party wykluczyła swego założyciela z szeregów, ponieważ wbrew opinii partyjnej stworzył on rząd koalicyjny z konserwatystami. Mimo wielu przeszkód premierostwo MacDonalda trwało aż do roku 1935.

W roku 1900 Labour miała w parlamencie dwu posłów, w r. 1906 — 30, w 1918 — 60, w 1922 — 142, w 1928 — 288, a po kryzysie partyjnym w roku 1931 tylko 46. W roku 1935 było już znowu 154 laburzystów w parlamencie, no i w roku 1945 — 394. Było to pierwsze pełne zwycięstwo laburzystów w Brytanii i pierwszy okres wielkich reform socjalistycznych w tym kraju. Najbliższe dni mają właśnie zadecydować, czy W. Brytania pójdzie dalej konsekwentnie po drodze reform socjalistycznych, czy też zatrzyma się na tej drodze i odwróci się do konserwatyzmu. Ilość głosów oddanych na Labour Party w roku 1945 wyniosła 12 milionów.

Za prekursorów ruchu laburzystowskiego (jak to jasno widać, socjalistycznym można nazywać go tylko w znaczeniu angielskim) uważają laburzyści Roberta Owena, pioniera brytyjskich związków zawodowych, których pierwsza narodowa i powszechna organizacja nastąpiła w roku 1834, następnie grupę polityczno-intelektualną tzw. „Chartist Movement" oraz wybitną grupę pisarzy, myślicieli i działaczy tzw. „Fabian Society". Czołowymi postaciami Fabian Society byli względnie nadal są małżeństwo Beatrice i Sydney Webb oraz dwaj najwybitniejsi brytyjscy pisarze współczesnej doby: George Bernard Shaw i H. G. Wells. Fabianiści odrzucają marksizm, stojąc na stanowisku tzw. „socjalizmu ewolucyjnego".

Wielkie znaczenie miała w rozwoju brytyjskiego socjalizmu grupa chrześcijańskich socjalistów. Założył ją w roku 1877 Stewart Headlam przy pomocy wielu wybitnych przedstawicieli kleru anglikańskiego. Dziś grupa ta stanowi w parlamencie — wedle broszury laburzystów — „potężną i aktywną siłę".

Natomiast marksistowska Federacja Demokratyczna, założona w roku 1881, nie cieszyła się nigdy popularnością w W.

(Dokończenie na str. 6)

PARLAMENT

Dnia 23 lutego br. 30 milionów wyborców brytyjskich zadecyduje o tym, kto zasiądzie na wygodnych „ławach" Matki Parlamentów.

Oczywiście, że nawet nam Polakom, nie jest rzeczą obojętną kto będzie miał większość w przyszłym parlamencie, czyli po prostu kto będzie rządził tym krajem. Takie czy inne decyzje przyszłych 640 „**Members of the House of Commons**", czyli posłów do Izby Gmin odbiją się z pewnością na naszej sytuacji finansowej, na naszych zarobkach, naszych świadczeniach społecznych, naszej przyszłości politycznej.

Ale dajmy na chwilę spokój polityce, finansom i przewidywaniom, a zajmijmy się wyłącznie inną stroną tego zagadnienia. Popatrzmy z perspektywy wieków na rozwój tej wielkiej potęgi, jaką stał się z biegiem czasu parlament brytyjski. Osądźmy jak dalece słuszną jest przypisywana mu dumna nazwa „Matki Parlamentów".

Trudno jest ustalić z całą pewnością, kiedy powstał pierwszy angielski parlament. Trudność polega bowiem na tym, że należałoby najpierw uzgodnić, co można nazywać „parlamentem" w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Jeśli jednak zechcielibyśmy uważać za parlament pierwsze ciało doradcze dawnych królów anglo-saskich, to prototypem obecnego parlamentu, zasiadającego w Pałacu Westminsterskim był już „**Witenagemot**", czyli rada złożona z „najbardziej światłych mężów". Istniała ona jeszcze na długo przed wylądowaniem na tej wyspie Wilhelma Zdobywcy (1066). Rada ta posiadała prerogatywy znacznie przekraczające upoważnienia dzisiejszej I z b y Gmin.

F. W. Maitland, znakomity historyk angielski, pisze o niej w swej książce „**Constitutional History of England**": „Mogła ona ona królów nie tylko wybierać, ale też ich się pozbywać".

Rada ta wspólnie z królem opracowywała nowe prawa, wybierała nowych książąt i biskupów, nakładała daniny, wypowiadała wojnę i zawierała pokój. Mówiąc więc słowami wspomnianego historyka angielskiego, „było to ciało posiadające najwyższą władzę prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą".

Najazd Normanów zahamował na dłuższy okres czasu rozwój wczesnego parlamentaryzmu w tym kraju. Despotycznie rządzący Wilhelm Zdobywca tolerował wprawdzie istnienie „Wielkiej Rady", ale nie wiele sobie z niej robił. Składała się ona przy tym głównie z ludzi którzy posiadaną ziemię otrzymali wprost od króla. Stąd też trudno jest mówić o ich niezależności, jako członków Rady. Zresztą król wyraźnie domagał się ślepego posłuszeństwa od wszystkich posiadaczy ziemi, uważając, że „lojalność wobec króla jest najwyższym i powszechnym prawem wszystkich wolnych Anglików".

Wielka Rada, której przewodniczył król zbierała się trzy razy do roku (Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Narodzenie) kolejno w trzech następujących miejscowościach: Winchester, Londyn, Gloucester. Nie wiele jednak ustaw, czy też praw, które w tym czasie zrodziły się było jej dziełem. Było to, jak słusznie pisze S. Gordon w „**Our Parliament**", „ciało wasali wysługujących się królowi za obietnice i przywileje".

Pierwszy poważny krok zmierzający w kierunku rozszerzenia reprezentacji narodowej uczynił Henryk II. Król ten potrzebując pieniędzy na finansowanie wyprawy krzyżowej zdecydował się na opodatkowanie majątku ruchomego oraz za wprowadzenie dziesięciny. Aczkolwiek tylko ten pierwszy krok był zupełną nowością, to jednak nie wolno nam zapominać o tym, że decyzja, czy dziesięcina miała być pobierana oraz w jakiej wysokości należała do lokalnych kolegiów („**jury**").

Król musiał zachować tę przezorność, ponieważ był to okres zajadłej walki o skrępowanie przywilejów królewskich. Król otrzymywał znaczne sumy z różnego rodzaju danin, pobieranych na rzecz skarbu państwowego, ale nie znano wówczas w tym kraju podatków w nowoczesnym tego słowa znaczeniu.

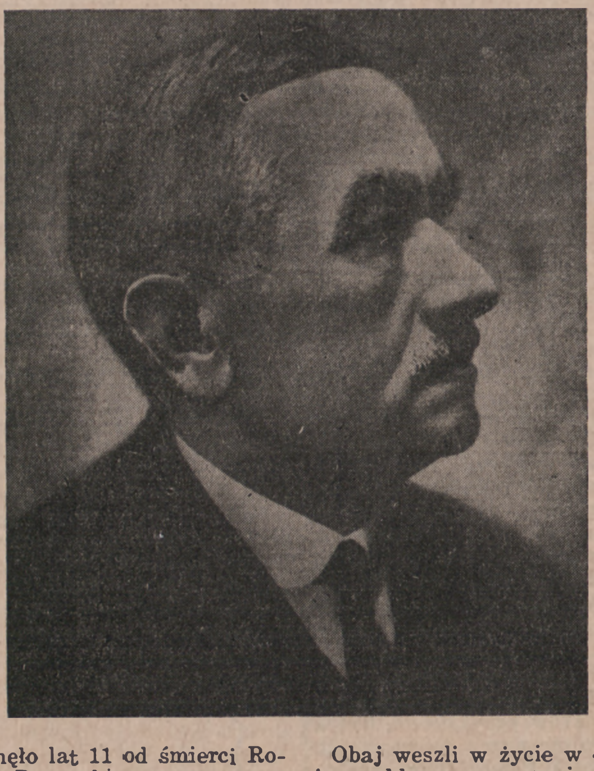
Walka o pozbawienie króla możliwości zasilania własnej szkatuły z podatków przybierała coraz ostrzejsze formy. Osiągnęła ona punkt kulminacyjny w pamiętnym roku 1215, kiedy to wściekły z oburzenia komitet złożony z 25 przedstawicieli szlachty angielskiej wyraźnie powiedział królowi Janowi, że nie zgadza się, aby on samowolnie nakładał nowe podatki.

Zebrani w ten sposób nie tylko sprzeciwili się samowoli króla, ale oświadczyli ponadto, że wszelkie ważniejsze decyzje państwowe muszą w przyszłości mieć zgodę Rady Powszechnej („**Commons**"). Ustalono przy tym, że w skład Rady będą wchodzili przedstawiciele wyższego duchowieństwa i arystokracji, wybierani imiennie oraz posiadacze własności ziemskiej, zwoływani gremialnie za pośrednictwem szeryfów. Król musiał ulec i podpisał przedłożone mu warunki zebrane w dokumencie, który przeszedł do historii pod nazwą „**Magna Carta**". Było to pierwsze wielkie zwycięstwo parlamentaryzmu.

Klęska feudalnego króla była oczywista. Współczesny kronikarz pisze, że król zareagował gwałtownie. Krzycząc: „Postawiono nade mną 25 nadkrólów" — rzucił się na ziemię wściekle gryząc patyki i słomę służące zebranym za kobierzec".

W 30 lat później poczyniono dalszy, bardzo poważny postęp w ustalaniu zasady powoływa-

WIELCY POLACY



Minęło lat 11 od śmierci Romana Dmowskiego.

Wypadki ostatniej wojny zaćmiły i odsunęły wszystko, co ją poprzedzało. Stwierdzić jednak trzeba, że na dziejach narodu polskiego w ubiegłym półwieczu największe piętno wywarła praca i wpływ dwóch ludzi: Dmowskiego i Piłsudskiego.

Obaj weszli w życie w okresie po klęsce powstania 1863 roku, wychowani w atmosferze tragedii powstania, obaj dojrzewali w okresie pozytywizmu. Obaj, każdy w inny sposób, szukali dla narodu dróg ratunku.

Roman Dmowski, urodzony w Warszawie w 1864 roku, był synem mistrza brukarskiego, pochodzącego ze zubożałej szlachty zagrodowej. Ukończył on wydział przyrodniczy na uniwersytecie warszawskim. W 1891 roku, w stulecie konstytucji 3-go Maja, organizuje pierwszą od powstania 1863 roku patriotyczną manifestację w Warszawie. Za udział w tych rozruchach zostaje zesłany do Mitawy.

Były to czasy, kiedy po upadku powstania styczniowego właściwa polityka polska nie istniała. Pod wpływem klęsk w myślącym społeczeństwie polskim powstały dwa kierunki: jeden reprezentowały sfery zachowawcze, pragnące ratować z odrębności kulturalnej narodu, co się da — w próbach polityki ugodowej względem państw zaborczych, drugi, radykalny, wiązał zamiary powstańcze z nadzieją na rewolucję w Rosji i międzynarodową rewolucję społeczną.

Tymczasem w Europie zachodziły wielkie przemiany. Niemcy Bismarka po zwycięstwach nad Austrią i Francją stały się nową zwartą i dynamiczną siłą, bezpośrednio zagrażającą wynarodowieniem i zniszczeniem polskości w Poznańskim i na Pomorzu. Ruchy narodowe i wojna turecka doprowadziły do wyzwolenia państw bałkańskich, nastąpiło zjednoczenie Włoch, zasada wolności narodów stała się powszechną. Jedynie Polska była podzielona pomiędzy zaborców.

BRYTYJSKI KONSERWATYŚCI

Partia konserwatywna w Wielkiej Brytanii oznacza stronnictwo tradycyjnie prawicowe, które jest spadkobiercą partii torysów (Tory Party) z XVIII i XIX stulecia. Wyraz „tory" jest irlandzki i oznacza banitę, człowieka wyjętego spod praw, ale w angielskim oznacza on wręcz przeciwnie — lojalistę, człowieka sprzeciwiającego się zmianom konstytucyjnym.

Autor książki „Dlaczego jestem konserwatystą?", David Stelling definiuje nazwę swego stronnictwa, twierdząc, iż konserwatyzm nie oznacza wsteczności i zachowania przywilejów, ale zachowanie wszystkiego, co jest najlepsze i co zdało egzamin życia. Konserwatyzm jest więc postawą nie tylko polityczną, ale jest filozofią życia. Trzeba przyznać, że istotnie konserwatyści w dziejach dokonali olbrzymiej ilości reform.

Głównym założeniem ideologii konserwatywnej jest chrześcijańska wiara i płynąca z niej nauka, że celem każdego ustroju jest pełne poszanowanie i rozwój duchowy jednostki. Hasłami torysów były zawsze: Bóg (Brytyjczycy używają terminu „christian faith"), rodzina, monarchia, parlament i niezależny wymiar sprawiedliwości.

Ruch torystowski zaczął się w anglikańskim kościele za królowej Elżbiety (druga połowa XVI wieku). Pierwszym torysem w dziejach był Ryszard Hooker, a twórcą partii Earl Tomasz Osborne, minister Karola II i Wilhelma III. Jemu to właśnie nadali przeciwnicy pogardliwe przezwisko „torysa". Długie dzieje stronnictwa torysów dadzą się streścić w dwu słowach: „kościół i korona". Ich wysiłkami głównie zbudowane zostało ogromne imperium brytyjskie.

Reformy społeczne torysów przypadają głównie na wiek XIX. Ich to zasługą jest zakaz pracy dzieci poniżej 9 lat i pracy dzieci do lat 18 w nocy, a zwłaszcza obalenie niewolnictwa. Długą listę wielkich leaderów konserwatywnych ozdabia nazwisko jednego z największych Brytyjczyków w dziejach, Benjamina Disraeli. Został on premierem w roku 1867, wprowadził prawdziwie mocarstwową politykę, umocnił imperium, dał Brytanii Egipt i Suez, a przytem dokonał tylu reform społecznych, iż twórca partii socjalistycznej, Ramsay MacDonald wyraził się o Disraelim, iż w ciągu 5 lat uczynił on więcej dla klasy robotniczej, niż liberałowie w ciągu 50.

Największym historycznym osiągnięciem torysów na polu społecznym jest ustawa o ochronie pracy z roku 1824 i zarazem początek organizacji związków zawodowych, które do końca XIX stulecia opierały się o partię konserwatywną. W ustawie z roku 1824 zawarte były wszystkie nowoczesne, podstawowe prawa robotnicze, a więc czas pracy, wolność zrzeszania się, minimum zarobków, dodatki rodzinne i urlopy. Torysi chętnie powołują się na maksymę swego wielkiego męża, Disraelego: „Władza ma tylko jedną powinność — zabezpieczyć dobro narodu".

Ostatecznie Brytania taka, jaką ją znamy, jest w dużej mierze dziełem konserwatystów — aż po zwycięstwo w drugiej wojnie światowej, wypracowane w duże części przez geniusz i siłę woli Winstona Churchilla. Reformy socjalistyczne naszej doby zaczęli właśnie w czasie ostatniej wojny konserwatyści, czy też konserwatyści wespół z laburzystami, zasiadający w koalicyjnym rządzie.

Program wyborczy ujęli konserwatyści w większej publikacji p.t. „The right road for Britain" oraz w jej skrócie p.t. „This is the road".

Za największe osiągnięcie narodu brytyjskiego uważają konserwatyści w s p ó l n o t ę imperialną, zapowiadając dążenie do jej odrodzenia. Wspólnota Brytyjska zdaniem torysów, to jedyna prawdziwa liga narodów i fundament wolności i demokracji światowej. Konserwatyści uważają, że nie wszystkie narody są jednakie i równe ich traktowanie nie przynosi nikomu pożytku. Zachowując dotychczasowy ustrój dominiów, protektoratów i kolonij, partia konserwatywna zamierza zacieśnić węzły łączące imperium, szczególnie na odcinku wymiany handlowej. Obszar imperium jest 77 razy większy od metropolii. W związku z tym konserwatyści popierają umiarkowaną politykę emigracyjną z Anglii.

W polityce zagranicznej główną uwagę poświęcają konserwatyści Niemcom, dążąc do zjednoczenia tego kraju na zasadach demokratycznych. Churchill i jego partia przywiązują wielkie znaczenie do Unii Zachodnio-Europejskiej. Pragnąc zabezpieczyć pokój torysi popierać będą dozbrojenie Brytanii i rozbudowę armii stałej.

W polityce wewnętrznej konserwatyści zamierzają obniżyć koszta utrzymania, popieranie rolnictwa, budowę domów. Sprzeciwiać się będą stanowczo dalszemu upaństwawianiu przemysłu a nawet zamierzają część już upaństwowionego (transport) przywrócić do rąk prywatnych właścicieli. W ogóle polityka gospodarcza konserwatystów wyznaje zasadę jak największej inicjatywy prywatnej. Przymusowe kierowanie do pracy będzie zniesione. Wszystkie natomiast ubezpieczenia społeczne nie tylko mają być zachowane, ale i rozbudowane.

Torysi zmierzają dalej do likwidacji ciężaru biurokracji socjalistycznej. Zwalczać będą przywileje polityczne związków zawodowych. Przestrzegają oni przed rządem socjalistycznym, dowodząc, że laburzyści mogą ulec wpływom marksizmu międzynarodowego i wprowadzić rządy zamieszania i walki klas. Celem rządów konserwatywnych jest hasło: „każdy człowiek kapitalistą". (b)

KATOLICY SZKOCCY PRZECIW KOMUNISTOM

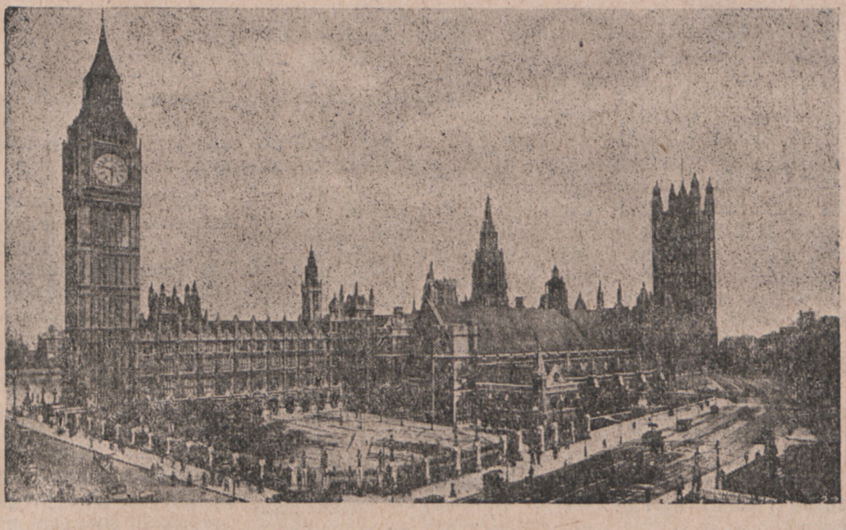
Katolicy szkoccy postanowili nie dopuścić do wyboru do Izby Gmin posła komunistycznego, Williama Gallachera, który tradycyjnie od 15 lat przechodzi w wyborach z okręgu West Fife.

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie katolickie przy udziale blisko 1.000 zebranych w miasteczku Kelty, stolicy West Fife. Głównym mówcą był b. redaktor komunistycznego „Daily Worker", Douglas Hyde, obecnie nawrócony na katolicyzm. Mówców wprowadzali na estradę kobziarze w szkockich spódniczkach.

Zebrani postanowili poprzeć kandydaturę laburzysty.

KANDYDACI KATOLICCY DO PARLAMENTU

Ostatecznie do wyborów brytyjskich staje 61 katolickich kandydatów, z czego 26 konserwatystów, 20 laburzystów oraz 10 liberałów. Ilość kandydatów liberalnych jest niespodzianką. Katolicy od czasu, kiedy posłem liberalnym przestał być świetny pisarz Hilary Belloc, raczej stronili od stronnictwa liberałów.



PAŁAC WESTMINSTERSKI

nia przedstawicielstwa parlamentarnego. Przekonawszy się, że nie jest rzeczą możliwą zwoływać w krótkich odstępach czasu całe rycerstwo, postanowiono, że będzie ono reprezentowane przez 4-ch przedstawicieli wybieranych z każdego hrabstwa. Ich główne zadanie polegało na ustalaniu wysokości wydatków państwowych. Posługując się nowoczesną terminologią parlamentarną, moglibyśmy powiedzieć, że mieli oni ustalić wysokość budżetu, jakim król dysponował. Ten to właśnie przywilej dawał im w ręce kontrolę nad królem i jego państwowymi organami wykonawczymi.

W nowoczesnych, demokratycznie rządzonych państwach, zasada, że władza wykonawcza musi być kontrolowana przez przedstawicieli narodu jest przyjmowana jako rzecz najbardziej oczywista. Nie była ona jednak łatwa do wprowadzenia w XIII wieku.

W roku 1265 daje się zauważyć dalszy postęp w rozwoju parlamentaryzmu w W. Brytanii. Simon de Montfort zasiadł w parlamencie, w którym po raz pierwszy reprezentowani byli przedstawiciele miast i gmin, a nie jak to było dotychczas, tylko hrabstw. Do parlamentu wprowadzono w ten sposób przedstawicieli stanu mieszczańskiego. Mając to na uwadze można pokusić się o twierdzenie, że w ten sposób ówczesny parlament angielski nabrał cech parlamentu w sensie nowoczesnym.

Pokaźna jednak liczba historyków uważa, że parlament angielski w dzisiejszym tego słowa znaczeniu powstał dopiero za Edwarda I. Jedni przy tym podają rok 1275, a inni znów rok 1295, jako datę narodzin nowoczesnego parlamentu. Faktem niezaprzeczonym jest to, że powstały wówczas t. zw. „Model Parliament" przypominał pod wieloma względami reprezentację narodową. Rzecz najważniejsza — reprezentanci ci pochodzili z wyborów. W ten sposób, jak słusznie pisze S. Gordon, „parlament przestał być ciałem feudalnym, mającym oparcie wyłącznie na klasie posiadaczy ziemskich, a stał się środowiskiem, w którym przedstawiciele wszystkich warstw społecznych mieli możność wypowiedzenia się w obchodzących ich sprawach".

Głównym zadaniem ówczesnego parlamentu było uchwalanie pieniędzy na wydatki państwowe. Ale też zajmował się parlament i innymi, równie ważnymi sprawami. Posiadał więc np. najwyższą władzę sądowniczą. („The High Court of Parliament"). Stąd dziś jeszcze Izba Lordów jest najwyższą instancją apelacyjną.

W tym też okresie „Model Parliament" nastąpił podział na Izbę Gmin („Commons" albo „The Commons of England") oraz na Izbę Lordów. („House of Lords"). Początkowo, w tej drugiej Izbie zasiadali tak zwani „greater barons" czyli arystokracja i wielcy posiadacze ziemi oraz rycerstwo („knights of the shires") czyli drobniejsza szlachta. Pierwsi byli zwoływani indywidualnie i byli mianowani przez króla, drudzy byli wybierani przez hrabstwa, które później reprezentowali.

Peter W.

Dokończenie w następnym numerze

ROMAN DMOWSKI

Dmowski wskazuje drogę trzecią, dostrzega możliwość odbudowy państwa na tle nadchodzących przemian, wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi stwarza program polityczny odrodzenia świadomości narodowej i opiera go na organizacji zdolnej do pokierowania narodem. W 1893 roku zakłada tajną Ligę Narodową, a później w latach 1903 — 1905 Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe, obejmujące wszystkie zabory. Dmowski, mimo, że był synem brukarza, nigdy nie był radykałem. Był on wrogiem walki klas. Uznawał zasadę współpracy wszystkich klas i warstw w budowie życia narodu i udział wszystkich w „polityce zjednoczenia Polski w n i e p o d l e g ł y m państwie". Wszczepiał w lud wiejski i w robotnika fabrycznego poczucie godności narodowej.

Natchnienia do działań — pisze Dmowski — twórcy programów nie czerpali z cudzych porozbiorowych, sprowadzających sprawę polską na coraz niższy poziom, ale nawiązywali do czasów odległych, kiedyśmy mieli wielkie państwo i wielką politykę.

Lud wiejski był narodowo nieuświadomiony, trzeba było organizować oświatę, często w warunkach prześladowań ze strony zaborców, aresztów, więzień, deportacji. Trzeba było przygotować akcję ekonomiczną, w miastach organizować i uświadamiać stan kupiecki, robotniczy i rzemieślniczy. Trzeba było przeprowadzić walkę o samorząd gminny.

Do tych wysiłków żmudnej, szarej, codziennej pracy trzeba było ludzi, sił, środków i dobrej woli. Na terenie całej dawnej Rzeczypospolitej we wszystkich zaborach wraz z Ziemiami Wschodnimi aż poza Dniepr i Dźwinę rozpoczęło Stronnictwo Demokratyczno — Narodowe pracę od podstaw nad podniesieniem oświaty i uświadomieniem narodu. Rezultaty były imponujące. Już przy wyborach do I i II Dumy na Ziemiach Wschodnich, włączając Witebsk, Mohylew i Wołyń, nie przeszedł żaden Rosjanin lub prawosławny, a w Kijowszczyźnie na 8 posłów weszło weszło tylko 2 prawosławnych.

Gdy władze rosyjskie zamknęły „Macierz Szkolną", powstało towarzystwo „Oświata", a gdy i ją zamknięto, powstały towarzystwa popierania rękodzielnictwa ze swoją siecią szkół. Większość zaś szkolnictwa zeszła do podziemia i konspiracji. We Wschodnich guberniach Ziem Zabranych w wyborach do samorządów wiejskich i miejskich również Polacy i elementy współpracujące odnieśli pełne zwycięstwo.

Na terenie wszystkich zaborów w okresie niespełna 10 lat praca dała tak olbrzymie wyniki, że w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej naród był świadomy swej odrębności i siły.

Działalność parlamentarna Dmowskiego w kolejnych „Dumach" rosyjskich zjednała mu wielki szacunek nawet u wrogów. Ze stanowiska prezesa Koła Polskiego w Dumie coraz szersze zagadnienia polityki europejskiej obejmując, odbywając liczne podróże poznał Dmowski, jak mało kto, zagadnienia polityki światowej i na jej tle możliwości sprawy polskiej najlepiej ocenił. W 1905 roku z całą stanowczością jego stronnictwo przeciwdziała wciąganiu polskiego narodu w zamęt rewolucji rosyjskiej. Przeciwstawiał się też zamiarom Piłsudskiego uzyskania wówczas poparcia Japonii dla zbrojnego powstania w Polsce, uważając je za przedwczesne i nie rokujące nadziei na zwycięstwo. Wiedząc o istnieniu w traktacie francusko- rosyjskim klauzuli, zwalniającej Rosję od udziału w starciu z Niemcami w wypadku insurekcji polskiej, odrzuca myśl zbrojnego powstania. Jako jeden z pierwszych w Europie ocenił grozę narastającej potęgi i ekspansywnej siły Niemiec w momencie, gdy Rosja chyliła się ku wstrząsom rewolucji społecznej i możliwościom rozpadu.

Ocenił, że w nadchodzącej

(Dokończenie na str. 6)

LABOURZYŚCI

(Dokończenie ze str. 4)

Brytanii i choć weszła w roku 1900 w skład komitetu laburzystowskiego, jednak opuściła go już w rok potem. Grupa ta szła z latami coraz bardziej na lewo, aż zmieniła się w brytyjską partię komunistyczną.

W dziejach prasy socjalistycznej w Anglii poważną rolę odegrał „Clarion". Od roku 1911 organem partii stał się „Daily Herald".

Kwatera główna Labour Party mieści się w Transport House w Londynie, będącym własnością największego brytyjskiego związku zawodowego — Transport and General Worker's Union (robotników transportowych i ogólny), Sekretarzem jest obecnie Morgan Philips, b. górnik.

Labour Party skupia około 5 milionów członków, z czego indywidualnie 600.000. 80 związków zawodowych, afiliowanych przy partii, zrzesza ponad 4 miliony członków. Około 50 tysięcy ponadto skupiają socjalistyczne stowarzyszenia (Fabian Society, lekarze, nauczyciele i in.).

Wpływy roczne partii laburzystów przynoszą £ 200 tysięcy rocznie. Fundusz wyborczy wynosi £ 400 tysięcy.

Ciałem rządzącym partią jest doroczny zjazd delegatów (conference), zwoływany tradycyjnie na Zielone Świątki. Zjazd wybiera skarbnika, Narodowy Komitet Wykonawczy i ustala linię polityki. Kobiety zrzeszone są w osobną sekcję, niemającą wpływu na politykę ogólną.

Obecny premier i leader laburzystów, Klemens Attlee, studiował w Oxfordzie. Przed pierwszą wojną był adwokatem i lektorem uniwersytetu. W czasie wojny był majorem pułku czołgów Lancashire i odbył kampanię na Środk. Wschodzie. Jako laburzysta został w roku 1919 burmistrzem londyńskiej gminy Stepney, a w trzy lata potem posłem do parlamentu. Jest to typ socjalisty chrześcijańskiego, podobnie jak dwaj inni czołowi socjaliści dzisiejszej Brytanii: Ernest Bevin i Sir Stafford Cripps.

Przed nadchodzącymi wyborami, które będą miały epokowy wpływ na przyszły ustrój brytyjski, Labour Party wydała broszurę „Labour believes in Britain" („Labour wierzy w Brytanię"), gdzie wyłuszczony jest szczegółowy program działania w razie zwycięstwa. A więc laburzyści będą dalej dążyć konsekwentnie do realizacji całkowitego państwa socjalistycznego. To znaczy pragną oni pracy dla wszystkich czyli pełnego zatrudnienia, utrzymania tzw. welfare state, tj. państwa dobroczynności społecznych (ubezpieczenia, renty itd.), upaństwowienia kluczowych przemysłów (stal, żelazo, cement, cukier i in.) oraz kontroli państwowej nad przemysłem drobnym, powstrzymanie inflacji, zmiejszenie zbrojeń, rozbrojenia atomowego, szerokiej współpracy międzynarodowej, zwłaszcza z narodami europejskimi, przeciwstawienia się sowieckiej ekspanzji, niedopuszczenia do odrodzenia się niemieckiego militaryzmu.

Labour równocześnie zapowiada popieranie prywatnej inicjatywy a jako bazę główną życia społecznego uważa rodzinę we własnym domu. (b)

CZY PAMIĘTASZ
o
KATOLICKICH
NAGRODACH
LITERACKICH?

TOWARZYSTWO POMOCY POLAKOM

(Wywiad z dyrektorem dr. St. Ożgą)

(i) Za dawnych lat, które były wprawdzie latami strasznej wojny, ale obecnie we wspomnieniach naszych nazywają się „latami dobrymi", bo pozwalały żywić nadzieję, ta sama instytucja nazywała się Polskim Czerwonym Krzyżem. Ale nadeszła chwila tragiczna, pamiętamy wszyscy, co wówczas się stało. Od tego to czasu piękne i głęboko we wdzięcznych sercach Polaków chowane literki: P.C.K. przemieniły się w T.P.P., na Towarzystwo Pomocy Polakom, albowiem owe trzy pierwsze zostały podarowane nowemu okupantowi w Polsce.

Jakże działa obecnie TPP, jaki jest zasięg jego działalności — gdzie dociera i co robi? Oto pytania, z którymi przedstawiciel „Gazety Niedzielnej" zwrócił się do dyrektora TPP dra St. Ożgi.

Rozmowę dałoby się ująć w następujące informacje:

W dalszym biegu wypadków — mówiąc o działalności TPP i jego planach — trzeba przede wszystkim stwierdzić, że rok ubiegły był, zwłaszcza w drugiej połowie okresem, w którym pod względem finansowym TPP przechodziło coraz bardziej z instytucji o charakterze częściowo subwencjonowanej na instytucję o charakterze samowystarczalnym, co — mimo zupełnego ustania subwencji — daje możność kontynuowania dotychczasowej pracy społecznej.

W WIELKIEJ BRYTANII

akcja społeczna prowadzona jest głównie w następujących formach:

1. Domy polskie, które są platformą życia organizacyjnego i społecznego miejscowych Polaków; prowadzi się w nich świetlice, czytelnie, wypożyczalnie książek, kluby towarzyskie oraz udziela tanich noclegów i posiłków. W Domach otrzymują Polacy porady i informacje, pomoc w pisaniu podań, zajmuje się też TPP tłumaczeniami, interwencjami, opieką nad chorymi itp.

Na początku 1949 r. TPP prowadziło 4 domy: w Leek, Manchester, Plymouth i Edynburgu. W drugiej połowie 1949 r. kupiono i uruchomiono nowe domy w Birmingham i dom noclegowy w Londynie.

2. Placówki w Polskich Osiedlach Mieszkaniowych w formie sklepików-kantyn, są podobnie jak domy w miastach, ośrodkami życia społecznego i towarzyskiego osiedli. Placówki te, tak jak domy, świadczą usługi w zakresie poradnictwa, interwencji itp. 50 procent czystego zysku placówki oddają do dyspozycji Zarządów osiedli na akcję społeczną (żłóbki, opieka nad matką itp.).

Na początku 1949 r. były tylko 2 tego typu placówki, w ciągu roku uruchomiono 3 dalsze (Petworth, Foxley, Five Oaks, Brandon, Litford).

3. Potrzeba pomocy indywidualnej występuje najsilniej na terenie Londynu, który skupia dużą ilość bezrobotnych i niezdolnych do pracy. W 1949 r. TPP udzieliło pomocy ponad 200 osobom w formie zapomóg lub bezpłatnego noclegu czy posiłku, oraz 400 osobom pomocy w odzieży. W zakresie opieki nad chorymi TPP współpracuje z innymi organizacjami w ramach Komisji Koordynacyjnej przy Zjednoczeniu Polskim, która obejmuje w zasadzie wszystkich chorych Polaków na terenie W. Brytanii. TPP obniżyło opłaty dla studentów i inwalidów za posiłki i noclegi w swych placówkach.

TPP dało możność praktyki 23 polskim lekarzom i dentystom, w tym 10 specjalistom, oddając do ich dyspozycji w pełni wyposażone ambulatorium lekarskie i ambulatorium dentystyczne we własnym domu przy 48 Wilton Crescent, London, S.W.1. W ub. r. w ambulatorium lekarskim udzielono około 10.000 porad i dokonano 15.000 zabiegów, w ambulatorium okulistycznym załatwiono około 3.500 pacjentów.

Ponadto w Londynie prowadzona jest tania kantyna i wypożyczalnia książek przy 34 Belgrave Square, London, S.W.1.

Plany TPP na rok 1950 polegają w najogólniejszym zarysie na rozszerzaniu dotychczasowej działalności, a w szczególności przewidziane jest: założenie 2 nowych domów polskich (Nottingham, Derby), domu dla samotnych kobiet z dziećmi, oraz rozszerzenie działalności społecznej i kulturalno-oświatowej we wszystkich już istniejących placówkach; uruchamianie dalszych placówek w Osiedlach Mieszkaniowych; w zakresie pomocy indywidualnej rozszerzenie jej zasięgu przez jeszcze ściślejszą koordynację z innymi organizacjami, zwłaszcza na odcinku opieki nad chorymi w całej Wielkiej Brytanii, nad dziećmi i osobami, które znalazły się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji.

POZA WIELKĄ BRYTANIĄ

sieć organizacyjna Delegatur TPP obejmująca 25 krajów, niesie pomoc przebywającym tam Polakom. Główny nacisk położony jest na pomoc dla Polaków w Europie zachodniej (Niemcy, Francja, Belgia). Dzięki wysiłkom przedsięwziętym w drugiej połowie 1949 r. Delegatury te wzmocniły swą pozycję w terenie, podbudowując odpowiednio swoje podstawy finansowe i prawne. Z krajów zamorskich (niezniszczonych wojną) Delegatury TPP wysyłają pomoc do Europy zachodniej i do Polski. Jednym z głównych elementów opieki, poza pomocą materialną i lekarską, jest udzielanie porad i informacji Polakom przebywającym na terenie działalności (Delegatur, które są bardzo często jedynymi polskimi placówkami.

TPP nie ustało w swej akcji niesienia pomocy do Kraju. Pomoc idzie bądź w formie transportów (np. w kwietniu 1949 do Caritasu wysłano 23 skrzynie odzieży wartości £.2.349), głównie do zakładów opiekujących się dziećmi i starcami, bądź w formie paczek indywidualnych do osób zwracających się do TPP o pomoc (ponad 1.500 paczek wartości około £. 3.500).

Dążeniem Towarzystwa jest utrzymanie dotychczasowej sieci Delegatur i kontynuowanie ich działalności przy jaknajwiększym ograniczeniu wydatków administracyjnych. Na rok 1950 nie przewiduje się już wydatków personalnych w Delegaturach z wyjątkiem Niemiec, Belgii i Francji. W tych 3 Delegaturach na skutek konieczności utrzymywania stosunkowo rozbudowanego aparatu administracyjnego, od pracowników żąda się poświęcenia całego ich czasu obowiązkom służbowym. W pozostałych Delegaturach przewidziane są tylko niezbędne ryczałty administracyjne.

Jeśli chodzi o pomoc Polsce, to podobnie jak w latach ubiegłych planuje się wysyłanie transportów i paczek indywidualnych z Londynu i z Delegatur.

Wyrazem planów działalności TPP jest budżet na rok 1950, zamykający się kwotą £176.000 (r. 1949 — £.120.000). Na działalność w W. Brytanii przewidziana jest kwota £.56.000 (w roku 1949 — £.29.000), na działalność poza W. Brytanią łącznie z pomocą Polsce £.99.000 (w roku 1949 — £.46.000). Pomimo tak znacznego rozszerzenia działalności wydatki administracyjne Centrali zostały poważnie obniżone (wydatki personalne o 30 procent).

ROMAN DMOWSKI

(Dokończenie ze str. 5)

wojnie z Niemcami należy iść razem z koalicją francusko-rosyjską przeciw Niemcom, że należy doprowadzić do rozbicia Niemiec i zjednoczenia Polski w zaborze rosyjskim, czego ówczesna Rosja strawić by już nie mogła. Doprowadziło by to w konsekwencji, zdaniem Dmowskiego, do niepodległości całego kraju.

Wielu zwolenników, nie rozumiejąc Dmowskiego, odeszło od niego w tym czasie, lecz on szedł dalej konsekwentnie i uparcie. Opowiadał, że kiedyś na pokładzie statku brytyjskiego widział dwóch chłopców, z których jeden zachęcał drugiego do jakiegoś figla, mówiąc; „zrób to, to takie trudne"; gdyby to byli polscy chłopcy, zauważył Dmowski, zapewne powiedzieliby: „zrób to, to takie łatwe". Może w tym psychicznym podejściu tkwi zagadka osiągnięć Dmowskiego?

Koncepcje swe i założenia wykładał w „Przeglądzie Wszechpolskim" i innych czasopismach. A później syntezę swych poglądów dał w takich dziełach, jak „Myśl nowoczesnego Polaka", „Rosja, Niemcy i kwestia polska". Ostatnia książka przetłumaczona na francuski i angielski, przygotowała grunt dla późniejszych działań Dmowskiego w Paryżu.

Dmowski budował swe koncepcje na nowej rzeczywistości, dążył do zwartego państwa narodowego. Rozumiał, że pomiędzy Rosją i Niemcami nie ma miejsca na państwo słabe i małe, lecz siłę tę widział w zapewnieniu Polsce dostępu do morza i w posiadaniu bogactw mineralnych. Nie wierzył w trwałość i siłę państwa federalnego i dlatego ogarniał projektem granicy wschodniej tylko te ziemie, które posiadały silną mniejszość polską, a których inna ludność nie stanowiłaby liczby zdolnej rozsadzić odrodzone państwo. W myśl złożonych memoriałów na konferencji paryskiej wschodnią granicę proponował na północ od Połocka, na wschód od Borysowa, Mińska i Bobrujska, obejmował nią Żytomierz i Kamieniec Podolski. Że się później stało inaczej — inna jest tego przyczyna.

Na paryskiej konferencji Dmowski swą działalnością, energią, świetną argumentacją, znajomością spraw i stosunków międzynarodowych pozyskał dla sprawy polskiej wielu wybitnych ludzi, a przede wszystkim prezydenta Wilsona. Dillon w „The Peace Conference" twierdzi, że Dmowski znajomością zagadnień polityki światowej górował nad przedstawicielami wielkich mocarstw. Nawet wrogi nam historyk niemiecki, W. Recke w książce „Die polnische Frage als Problem der europaeischen Politik" pisze: „Dmowski potrafił przez upartą i bezwzględną walkę przy całkowitym poparciu Francji, przeforsować taką wykładnię mało określonych zwrotów programu pokojowego Wilsona w sprawie ukształtowania Polski, że następstwem jej było rozbicie Niemiec wschodnich, nigdy przed tem przez Prezydenta niezamierzone".

Gdy w zwierciadlanej sali wersalskiego pałacu podpisywano traktat, miały bić armaty. Spóźniły się i dopiero w chwili składania przez Dmowskiego i Paderewskiego podpisów w imieniu Polski bić zaczęły... Może był w tym jakiś „omen".

W książce „Polityka polska i odbudowanie państwa" daje Dmowski sprawozdanie z dokonanej pracy.

Dmowski i Piłsudski zaledwie dwukrotnie mieli ze sobą dłuższe rozmowy. Raz w 1905 roku w Japonii, gdy Dmowski robił starania o niedopuszczenie do powstania zbrojnego w Polsce przeciw Rosji jako przedwczesnego i o powstrzymanie Piłsudskiego od starań o poparcie Japonii dla takiej insurekcji i drugi raz, gdy Dmowski obejmował w rządzie Witosa tekę ministra spraw zagranicznych na krótki zresztą okres.

Pogrzeb Dmowskiego dnia 2 stycznia 1938 był olbrzymią manifestacją narodową. Sto tysięcy ludzi odprowadzało wielkiego Polaka na cmentarz Bródnowski w Warszawie, gdzie spoczął w grobie swych rodziców. Skromnym był zawsze i żadnych nagród dla siebie nie żądał. Nagrodą dla niego było dobre spełnienie obowiązków względem Narodu.

W akcie zgonu Dmowskiego w parafii wsi Drozdowo w rubryce „zawód" wpisano „budowniczy państwa polskiego".

Felix Lubicz

MISJE PRZY FARM STREET

Drogi Panie Redaktorze,

Proszę o gościnę na łamach Pańskiego poczytnego pisma dla wiadomości o moich ośmiodniowych misjach dla mężczyzn, które rozpoczną się w kościele przy Farm Street w Środę Popielcową (22 lutego) a zakończą się 1 marca. Co-wieczorne nabożeństwo będzie trwało godzinę, od 6.30 do 7.30.

Przed wojną misje przy Farm Street należały do ważniejszych wydarzeń w londyńskim życiu religijnym, a dziś powinny mieć tym większe znaczenie, zważywszy prześladowania naszej wiary i zjednoczony atak sił zła na cały Kościół Katolicki w Europie. Radzi więc bylibyśmy powitać katolików wszystkich narodowości reprezentowanych obecnie w Londynie, i to nie tylko dla zademonstrowania naszej wspólnej wiary, ale i dla podkreślenia naszego przekonania, że nie okoliczności lecz zasady powinny rządzić życiem publicznym.

Szczęśliwy jestem, że mogę wskazać na pełne zapału poparcie ze strony katolików amerykańskich, czeskich, francuskich, węgierskich, słowackich i hiszpańskich. Nie będziemy jednak czuli się w pełni przedstawicielami świata katolickiego, jeżeli zabraknie wśród nas naszych polskich przyjaciół, którym tyle zawdzięczamy i którzy niewątpliwie stanowią najliczniejszą nie-brytyjską grupę katolicką w tym kraju.

Wejście do kościoła jest zarówno od Farm Street (równoległej do Hill Street) jak i od Mount Street; do obu tych wejść dochodzi się albo od Berkeley Square albo od Park Lane, lub też od Oxford Street przez Duke Street. Stacja kolejki podziemnej: Marble Arch.

Misje przeznaczone są tradycyjnie dla mężczyzn, lecz w sobotę 26 lutego radzi będziemy zobaczyć ich w towarzystwie ich żon, sióstr i córek, wtedy bowiem kazanie poświęcone będzie chrześcijańskiemu życiu rodzinnemu.

Joseph Christie, S. J.
114, Mount Street,
London W. 1.

ODCZYT O FATIMIE

W ub. niedzielę odbyło się w świetlicy przy Kościele Polskim na Devonii zebranie APCA, anglo-polskiego stowarzyszenia katolickiego. Po wspólnym odmówieniu Różańca św. oraz błogosławieństwie w kościele zebrani udali się do świetlicy, gdzie Miss Agnes Keating opowiedziała w sposób prosty i wzruszający swoje przeżycia z pielgrzymki do Fatimy.

Grupa pątników angielskich, w której znajdowała się prelegentka, była świadkiem jednego z cudownych uzdrowień w Fatimie.

ZAWIADOMIENIE DLA RODZICÓW

Zapisy do Zuchów chłopców i dziewcząt przyjmuje się stale w środy i piątki od 3 do 5 na Gloucester Road 45, w Domu Harcerskim. Z powodu wielkiej rozległości Londynu zbiórki będą się odbywały w kilku ośrodkach: Ealing Common, na Gloucester Road 45, i na Putney — 3, Enmore Rd., S. W. 15 (dla dziewczynek).

Koło Przyjaciół Harcerstwa

SPACERKIEM PO LONDYNIE

Polacy żenią się z Brytyjkami. Nie wiadomo, czy wyczerpał się już kontyngent panien polskich, czy też Brytyjki wydają się rodakom odpowiedniejszymi towarzyszkami życia.

W miesięcznym magazynie parafii Brompton ogłoszono listę zawartych w styczniu w tejże parafii małżeństw. Na 11 wielonarodowych związków małżeńskich — 5 jest polskich, a mianowicie: Andrzej Pogonowski — Divina Viola, Tadeusz Szczepaniak — Ellen Saunders, Andrzej Ubysz — Elizabeth Oldham, Jan Sowa — Mary Parker i Leontyn Dmochowski — Sheila Jurdon.

Jak więc widać 4 małżonki Polaków są Brytyjkami, a jedna prawdopodobnie Włoszką. Małżeństwa te zawarte zostały w kościele katolickim.

Prawdopodobnie także wynikiem ożenków z cudzoziemkami są imiona pań komitetowych zabawy dziennikarskiej takie, jak Ingrid, Iris, Lizoleta.

* *

Na odcinku teatrów i teatrzyków na emigracji zaszło ostatnio znowu kilka zmian. Sympatyczna grupa objazdowa „Sztafeta" w czasie podróży uległa wypadkowi, tracąc wóz. Lekkie obrażenia w wypadku odniosła młoda entuzjastka teatru i aktorka, Hanna Szeliga. „Sztafeta" znalazła się w ciężkiej sytuacji.

Ref-Ren zerwał z Hemarem, jak słychać i przeniósł się do marynarzy (Samopomoc Marynarki Wojennej), uruchamiając tamże „Piekiełko". Hemar zatem pozostanie sam ze swą rewią w „Orle Białym". Ref-Ren zabrał Oleńską i Ruszałę.

Ostatnie wspólne przedstawienie Hemara i Ref-Rena było przejawem dobrego kabaretu tradycyjnego. Oczywiście smaczki kabaretowe nie są najlepszą formą dydaktyki i trudno by je oceniać z punktu widzenia surowej cenzury obyczajowej. W każdym razie trzeba stwierdzić, że pod wpływem akcji „Gazety Niedzielnej", która bardzo sympatycznie jest w ostatnim programie przypomniana, zespół Hemara schował nieco śliskie rogi i pierwsza część nie posiada absolutnie akcentów niezdrowych. Druga jeszcze posiada.

Owe „Bocianie gniazdo" jest pysznym popisem dekoratora Tadeusza Orłowicza oraz nowej gwiazdy rewiowej, p. Heleny Kitajewicz. Artystka ta znana jest starym Karpatczykom. Od tamtych czasów — „karpackiej czołówki teatralnej" — artystka ta zrobiła kolosalny postęp. Jest pieśniarką o prawdziwie aksamitnym głosie. Tola Korian w kabarecie absolutnie nie może służyć do wszystkiego.

Bardzo właściwie użyto tym razem talentów Oleńskiej, Ref-Rena i Malicza. Mniej szczęśliwie wypadła Czerwińska. Może dlatego, że obok niej zabłysła nowa gwiazda?

Jerzy Kropiwnicki przy fortepianie i Marian Hemar przy kurtynę, to żelazne filary.

* * *

Niewiadomo dlaczego w reklamie „polskiego kuśnierza Langera", rozdawanej w czasie przedstawienia „Bocianiego gniazda" znajduje się taka zachęta: „Niebywała okazja! Wracając do Kraju masz prawo skorzystać z cen eksportowych i bez kuponów". Czyżby to była zachęta do czegoś więcej, niż kupno futerka? Nie jestem policjantem, ale nie lubię takich rzeczy.

„Gazeta Niedzielna" ma już w swojej historii poważne osiągnięcia w dziedzinie walki o moralność w sztuce i teatrze. Oczywiście nie możemy być na tyle zarozumiali, żeby sobie przypisywać szczególnie doniosłe w tej walce sukcesy. O moralność człowiek walczy od chwili wypędzenia pierwszych rodziców z Raju i walka ta nie kończy się nigdy.

W każdym razie dyskusja, zapoczątkowana przez „Gazetę" na marginesie sztuki Niccodemiego „Gałganek", granej przez jeden z objazdowych polskich zespołów teatralnych, pobudziła najpierw Zygmunta Nowakowskiego do sprzeciwienia się stanowisku katolickiemu w zakresie moralności w sztuce w długim artykule „Wiadomości" pt. „Barbara Ubryk". Towarzystwo Przyjaciół Teatru urządziło publiczną dyskusję na temat moralności w sztuce, w „Ognisku Polskim" w Londynie, przyczem prelegentami byli m. in. ks. T. Kirschke i redaktor „Gazety Niedzielnej".

Grana obecnie przez Teatr Aktora sztuka „Pani doktór" (której recenzję zamieścimy w numerze następnym) nie tylko powołuje się na dyskusję w „Gazecie", ale w pewnym sensie treść jej jest dyskusją tą podyktowana.

Być może, że decyzja wystawienia „Rozdroża miłości" czołowego dramaturga katolickiego w Polsce współczesnej, Jerzego Zawieyskiego, również jest wynikiem wołania o prawdziwie katolicki teatr na emigracji.

*

Zrzeszenie Studentów Polaków Zagranicą urządziło w ub. tygodniu wieczór kolęd. Była to dodaj najbardziej udana polska impreza artystyczna w roku bieżącym. Niestety, mimo, że w Londynie jest około 2 tysiące studentów polskich i ponad 30 tysięcy Polaków, sala Central Hall w Westminsterze świeciła pustką.

Wieczór zagaił dr Jerzy Pietrkiewicz znakomitym wykładem o uniwersaliźmie (powszechności ogólno - światowej) kolęd polskich. Ukazał on na **przykładzie „Bóg się rodzi", iż** motywy tej wspaniałej polskiej kolędy powtarzają się w różnych odmianach w twórczości artystyczno - kolędowej innych narodów kultury łacińskiej.

Bardzo dobry Chór Akademicki odśpiewał z godnym podziwu przejęciem szereg najpiękniejszych kolęd i pastorałek. Solo śpiewali pp. Danuta Schnitzer oraz Wł. Fechter, doskonale zapowiadające się talenty.

Osobną część programu wykonała Tola Korian. Można śmiało powiedzieć, że pieśniarska twórczość kolędowa Toli Korian jest we współczesnej kulturze polskiej zjawiskiem wysokiej miary. Jest to arcydzieło interpretacji i żal doprawdy, że nie potrafimy dostrzec lotu tej wielkiej sztuki.

Tola Korian jest pieśniarką. ale i aktorką. Jest twórczynią prześlicznej sztuki gestu i wyrazu. Tola Korian kolędy rzeźbi i maluje. W jej oczach, wyrazie twarzy, rękach i postawie odnajdujemy obrazy Rafaela i Fra Angelica, w jej ruchach widzimy świat dawnych ludzi.

Zdaje mi się, że sztukę tę można tylko odbierać przez łzy.

J. B.

Wystawa Prasy Polskiej

Pierwsza emigracyjna wystawa prasy polskiej (1939 — 1949), zorganizowana została przez Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego w Londynie.

Wystawa mimo pewnych niedociągnięć jest wspaniałą manifestacją żywotności polskiej w latach minionej wojny i daje ciekawy obraz bodajże najoryginalniejszej prasy świata w tych latach straszliwych doświadczeń narodu polskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z wystawy zamieścimy w numerze następnym. Dziś tylko zachęcamy wszystkich Polaków do jej odwiedzenia. Wystawa potrwa do 20 lutego br. Dni i godziny zwiedzania: środy, czwartki i piątki od 3 do 7 po poł., w soboty od 11 do 5, w niedziele od 2 — 5. Przy wejściu nabywać można bardzo dobry przewodnik po wystawie, który jest zarazem pierwszą próbą bibliografii polskiej prasy wojennej.

SZOPKA

Polski Komitet Kościelny w Manchester wystawił szopkę oraz urządził wspólną wieczerzę w Domu Kombatanta. W uroczystości tej wzięło udział około 500 Polaków z Manchester i okolicy. Szopkę wykonał p. A. Oleśko-Ferworn.

JAN ULATOWSKI WE FRANCJI

Podporucznik Jan Ulatowski jest już we Francji. Anglikom znudziło się trzymanie w nieskończoność w więzieniu tego nieugiętego człowieka i pozwolili mu z wolnej stopy stać się wyjazd zagranicę. Ulatowski wybrał Francję i otrzymawszy francuską wizę pobytową, wyładował po drugiej stronie Kanału w ubiegły piątek.

W ten sposób zamknęła się przedostatnia karta długiej historii „opornych". Ostatnią jest podobno pułkownik Perkowicz.

Jan Ulatowski jest doskonałym uosobieniem polskiej żądzy wolności i niepodległości. Nie wydaje się nam, aby jego protest był taktycznie słuszny, ale w zasadzie nie można nie przyznać racji Janowi Ulatowskiemu, który jest wzorem charakteru.

Wieczór kolęd w Hodgemoor

Staraniem prezesa Komitetu mieszkańców hostelu Hodgemoor, p. Stachowiaka, p. mgr. Jordanowskiego (oświatowy) i p. Szewczyka (dekoracje) odbył się wieczór kolęd dnia 29 stycznia, w którym udział brały aż trzy chóry polskie: chór z Woodlanus-Park (męski), chór z Hougemoor (mieszany) pod batutą p. Piechowicza oraz chór z Amersham (męski) pod batutą p. Sołocnuba.

Słowo wstępne o kolędach i pastorałkach wygłosił miejscowy duszpasterz, ks. prob. Józef Madeja. Szlachetne to współzawodnictwo urozmaicone było solowymi śpiewami p. Bujakowskiego i p. Piechowicza.

Na wieczorze obecni byli liczni goście angielscy z wardenem hostelu na czele. Przybyli także: warden z Woodlands-Park, p. St. Lachowicz oraz prezes komitetu z Woodlands-Park, p. Stańczyc. Po skończonych występach odbyło się skromne przyjęcie gości i śpiewaków, na którym łamano się opłatkiem.

Obóz Hodgemoor przeżywał w ub. miesiącu wielkie zmiany w związku z przejściem na tzw. „Housing Estate". Życie kulturalno-oświatowe jednak nie ucierpiało, czego dowodem jest bardzo udany wieczór kolęd.

X.

„PIEKIEŁKO" W NOWYM LOKALU.

(i) Nad głowami wiszą dwa wazony żywych kwiatów, a na ścianach piękna porcelana. Zielona kotara oddziela od świata, a na czarnym kominku stoi smukły żaglowiec — symbol tego lokalu.

Jest to lokal Samopomocy Marynarki Wojennej przy Drayton Garden S.W.10. i tam to obecnie koczuje „Piekiełko" ze znanymi wszystkim postaciami: Niną Oleńską, Ref-Renem i Stanisławem Ruszałą. Przy fortepianie Ryszard Frank.

Na otwarciu było bardzo pełno, na drugi wieczór — raczej nie. Oleńska i Ref-Ren rozśmieszali, Ruszała śpiewał rzewne piosenki. Był nastrój w tym bardzo przyjemnym lokalu, w którym „Piekiełko" będzie występować obecnie stale w soboty i w niedziele.

Prosimy pamiętać o uiszczeniu prenumeraty zaległej i bieżącej.
Administracja.

CZY WARTO ZWALCZAĆ KATAR?

Czy warto pisać o takim głupstwie, jak katar? Ostatecznie pomęczy się człowiek tydzień, najwyżej dwa, pokicha, pochodzi ze spuchniętym nosem, w ostateczności wypije dwa „double" — i koniec, po strachu. Tak by się zdawało a jednak...

Istotnie sam katar nie jest groźną chorobą i nie warto by się nim zajmować, gdyby nie smutny fakt, że nawet najniewinniejszy katarek może spowodować groźne komplikacje i poważnie zagrozić zdrowiu całego organizmu. Jak wykazały najnowsze badania, katar pospolity powoduje z reguły wzmożenie działalności wszelkich złośliwych bakterii, znajdujących się w organizmie. A przecież wiemy dzisiaj, że człowiek pełen jest bakterii wszelkiego rodzaju — organizm nasz to poprostu wielki wór na bakterie, które normalnie nikomu nie szkodzą, bo są skutecznie zwalczane przez „kontrbakterie" i specjalne kolumny sanitarne naszego systemu biologicznego.

Otóż rzecz w tym, że po złapaniu kataru zaczyna się nieprzyjemna historia. Miliony przeróżnych stafylokoków, streptokoków, pneumokoków i tym podobnych drobiazgów zachowuje się w naszym nosie tak, jakby dostały zastrzyk wzmacniający. Zatrzykiem tym jest niezbadany dotychczas i w ogóle nienazwany wirus kataru pospolitego.

Przyczyna zwykłego kataru nie została przez medycynę wykryta z absolutną pewnością. Wiadomo tylko, że powodem jest wirus, czyli żyjątko mniejsze od barterii — nie udało się jednakże zbadać ani nawet zobaczyć tego wirusa. Używane przez bakteriologów, nawet najsilniejsze mikroskopy są niestety za słabe do zidentyfikowania większości chorobotwórczych wirusów.

Aczkolwiek katary zdarzają się we wszystkich klimatach i we wszystkich porach roku, dr Chester S. Keefer, profesor Uniwersytetu w Bostonie, ustalił, że największe nasilenie zachorowań na katar przypada na styczeń i luty, potem na kwiecień i maj i wreszcie na wrzesień i październik.

Jak można uniknąć kataru i jak zwalczać go, gdy przyjdzie „połamać" nam kości, obdarzyć bólem głowy i paroksyzmami kichania? Teoretycznie najłatwiej uniknąć kataru, unikając miejsc, gdzie on panuje, ale w praktyce trudno to zastosować i trzeba zastanowić się, jakimi środkami zwalczać zaziębienie.

Pierwsza rada: nie ulegajcie sugestii reklamy i niedowierzajcie rzekomo niezawodnym i jakoby nieszkodliwym środkom farmaceutycznym w postaci kropelek do nosa, inhalatorów i witamin (nawet poczciwą witaminę wciągnięto do tej sprawy, ale badania naukowe wykazały, że żadna z witamin nie ma znaczenia w zwalczaniu kataru). Jeśli chodzi o środki oleiste, wpuszczane do nosa, to przy obfitszym i częstym używaniu mogą one spowodować zapalenie płuc. Z tego powodu ostatnio większość kropli przeciwkatarowych w Ameryce wyrabiana jest na wodzie. Niestety w Anglii stosuje się związki oleiste. Zawierają one zwykłą efidrynę lub inne substancje, powodujące ściąganie opuchniętych tkanek.

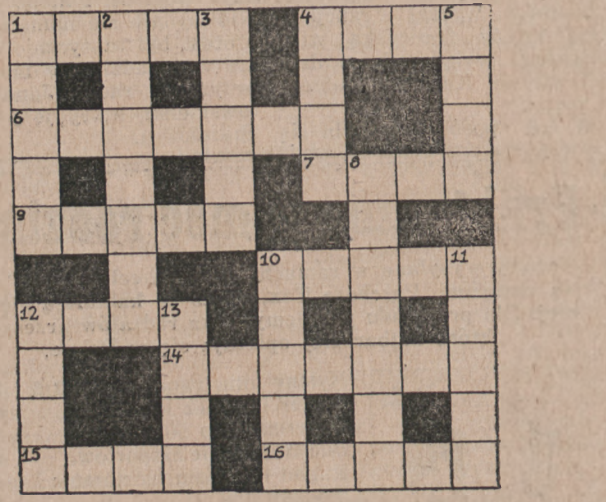
Wszystkie środki ściągające, używane nazbyt hojnie, są szkodliwe dla każdego, a dla osób o nadmiernym ciśnieniu krwi mogą okazać się wprost fatalne. Jeśli chodzi o nowoczesne środki antyseptyczne, jak sulfamonidy lub penicylina, to te pierwsze działają drażniąco na błony śluzowe, a penicylina wprawdzie nie szkodzi, ale może spowodować przyzwyczajenie organizmu. W takim przypadku pacjent, który do zwalczania kataru używał penicyliny, może okazać się na nią niewrażliwy w czasie, gdy mogłaby się okazać zbawienna, tj. w poważnej chorobie. Ponadto — o ile udało się ustalić — penicylina nie zabija samych wirusów kataru: zwalcza jedynie inne, ożywione zaziębieniem bakterie.

Wniosek? W razie kataru najlepiej położyć się na parę dni do łóżka, a jeśli już używać medykamentów, to chyba aspiryny.

(g. c.)

KRZYŻÓWKA Nr. 6

(Ułożył M. Klimczyk, Springhill Hostel)



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. Rasa psa. 4. mieszkaniec starożytnej Francji i południowej Anglii. 6. zboczony prześladowca. 7. epokowy wynalazek XV wieku. 9. dopływ Prypeci. 10. łódź rybacka. 12. gatunek zboża. 14. letnia rezydencja królów polskich. 15. wielkie zebranie polityczne. 16. niewierny u muzułmanów.

Pionowo: 1. wiatr równikowy. 2. znany encyklopedysta francuski. 3. sznury używane przez cowboy'ów. 4. słone jezioro w Afryce. 5. podstęp w grze. 8. baszta obronna okrągła. 10. staropolska zabawa w zimie. 11. środek lokomocji. 12. skorupiak. 13. płód roślinny.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 24 lutego 1950. Jako nagrodę za rozwiązanie w drodze losowania redakcja przeznacza książkę Bolesława Prusa „Powracająca fala".

Rozwiązanie Krzyżówki nr. 4:

Poziomo: 1. Potok. 4. Grot. 6. Odrzwia. 7. Baba. 9. Osioł. 10. Obrus. 12. Oaza wspak. 14. Lucyper. 15. Atak. 16. Szkot.

Pionowo: 1. Proso, 2. Tarcica. 3. Kawał. 4. Grab. 5. Tara. 8. Koperta wspak. 10. Obcas. 11. Seret. 12. Alba. 13. Olek. (Ostatnie określenie podane zostało omyłkowo jako imię zdrobniałe żeńskie zamiast męskie).

Nagrodę w postaci G. Morcinka „Listów z mojego Rzymu" otrzymuje p. Jan M. Krawczyk, Mabledon Park, nr. Tonbridge, Kent.

CZESŁAW BEDNARCZYK

KULIG

Metaforą po ciebie przyjadę,
Wyruszymy w wierszowaną drogę.
Zrymowane serca asonansem
Położymy w Gospodzie przed Bogiem.
Droga życia, najmilsza, to wiersze,
Napiszemy je wspólnie, kochanie.
Dzwoneczkami — słuchaj — życie prószy
I pomyka, pomyka, jak sanie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, [illegible]ed Mews, London, W. 2. — Tel. PAD 9734